

Brzeszcze • Jawiszowice • Przecieszyn • Skidziń • Wilczkowice • Zasole

Enklawa kobiet

Patrząc na to, kto w naszej gminie zasiada na stanowiskach, można odnieść wrażenie, że słabsza płęć wygrywa u nas rywalizację o władzę, a losy lokalnej społeczności znalazły się w rękach pań...

Choć kobieta na posadzie burmistrza to rzadkość w polskiej rzeczywistości, w naszej gminie już drugą kadencję tę funkcję sprawuje niewiasta. Do jakiego banku byś nie wszedł, gdy pytasz o szefa zawsze wskazują na kobietę. Tak jest w oddziale Banku Spółdzielczego, ekspozyturze PKO jak i Banku Śląskim. Panie rządzą w Agencji Mieszkania i spółkach mieszkaniowych. O monopolu kobiet śmiało można mówić w oświacie. Z wyjątkiem Powiatowego Zespołu nr 6 we wszystkich szkołach i przedszkolach szefują kobiety. Na czele Gminnego Zarządu Edukacji stoi dyrektor Bożena Sobocińska. Również gminną kulturą zarządza przedstawicielka płci pięknej - Teresa Janowska, dyrektor Ośrodka Kultury. Kobiety prezesują Ośrodkowi Pomocy Społecznej i Fundacji Pomocy Społecznej. O finanse Urzędu Gminy dba Renata Korycińska, prezesem PSS jest Mieczysław Papuga.

Nawet w tak zmonopolizowanej przez mężczyzn dziedzinie jak zarządzanie sportem, w naszej gminie po władzę sięgają kobiety - brzeszczańską halą sportową kieruje Beata Jagiełło.



Kobiety opanowały brzeszczańską gminę. Na zdjęciu prezes Oddziału Banku Spółdzielczego w Brzeszczach z wnuczką.

Fot. Marta Ścieska

Co słychać w księgarni?

- Poproszę książkę „Mężczyzna - władca kobiet”. - Pomylił pan działy. Mity i fantastyka - II piętro.

Choć to tylko dowcip, w naszej gminie nabiera on coraz bardziej realnego wymiaru.

Rządzimy mężczyznami...

W lutym zaprosiliśmy mieszkańców gminy do udziału w przygotowanej przez nas ankiecie. Odwiedziliśmy pracowników biur kopalni, Urzędu Gminy, szkół, innych instytucji publicznych i firm prywatnych.

(ciąg dalszy na str. 9)

Płace zamiast zajęć

Rozmowa z Bożeną Sobocińską, dyrektorem Gminnego Zarządu Edukacji. Str. 6

Ile za wodę?

Nadal nieznane są stawki, według których mieszkańcy Gminy Brzeszcze będą płacić za wodę i odprowadzane ścieki. Str. 7

Market pod gołym niebem

Handel na targu staje się coraz mniej opłacalny. Wzrastające z roku na rok opłaty targowe, malejąca liczba kupujących, niskie ceny w sklepach - szczególnie tych dużych, martwią kupców na brzeszczańskim targu. Str. 8-9

Wspólnoty kontra „Silesia”

17 wspólnot mieszkaniowych z terenu Brzeszcz i Jawiszowic wypowiedziało umowy o administrowanie i zarządzanie Administracji Mieszkań „Silesia” z Czechowic-Dziedzic. Str. 8

Po to, by kochać

Maria i Jan Pawlusiakowie od wielu lat zastępują rodziców skrzywdzonym dzieciom. Str. 14-15

Wyszło... z worka

Wiosna na prowincji

Nareszcie słońce zaczęło wstawać wcześniej i później zachodzi. Słychać już pierwsze nieśmiałe próby ptasich koncertów. Od razu człowiekowi robi się bardziej optymistycznie i lżej na sercu. Wiosna powolutku zaczyna do nas przybywać. Nareszcie!

Jednym z pierwszych symptomów wiosny jest „Dzień Kobiet”. Dziwne święto. Kiedyś obchodzone z ogromnym splendorem, potem wyrzucone z kalendarza i traktowane raczej z zażenowaniem, od kilku wiosen znowu przywracane do łask - ale inaczej. Nie jest już radośnym, ludycznym obrzędkiem, kojarzącym się z nieśmiertelnym tulipanem w celofanie i hucznymi zabawami zakładowymi. Stało się refleksją nad... - kobietą-matką, kobietą-szefem, kobietą sukcesu, kobietą zwyczajną i niezwykłą itd. Ankiety, artykuły, analizy i porównania. Znowu świat dziennikarski będzie miał się czym zajmować.

Po co nam to święto? Chyba nikt tak naprawdę nie wie, bo i skąd. Niech tylko zostanie tulipan - najlepiej bez celofanu - bo to ładny kwiat i taki wiosenny. Może choć na jeden dzień przeczytamy i usłyszymy o czym innym niż „lwia

afera” czy „amerykańska wojna”. Może przez to dziwne święto-nieświęto zrobi się trochę optymistyczniej w mediach. Ostatnie wydarzenia polityczne są już tak nierealne, że zaczynają przypominać jakąś fantastyczną opowieść. Niestety dzieją się naprawdę.

„...śmiej się świeże pąki, nowalijki, listki”. Jak tu nie cieszyć się wiosną, kiedy wszystko na nowo się zaczyna. Zaraz pojawi się tyle nowego życia, tyle energii, że aż dech będzie zapierało. Bo wiosna jest tylko raz w roku, ale jak już się zjawi to rządzi całą gębą i tak wdzięcznie, że wszystko jej można przebaczyć. Nawet kaprysy i niepogodę. A może wiosna to też kobieta...

A teraz o tym, o czym piszą wszyscy. Przeciętny człowiek w naszym kraju nie wie już, czy to Rywin przyszedł do Michnika, Michnik do Rywina, czy też jeszcze ktoś inny chodził do kogoś innego. Co najważniejsze, nie wiemy, po co wszyscy tak bardzo się fatygowali. Nie wiadomo nawet, czy kiedykolwiek się tego dowiemy, bo jak już nam powiedzą, to może to być nieprawda. Obłąd!

Jest taka zabawa telewizyjna „prawda czy fałsz”, w której należy odgadnąć, czy opowiadane przez daną osobę historie są praw-

dziwe, czy zmyślane. My też od dłuższego czasu jesteśmy w roli odgadujących „prawda to, czy fałsz”. Choć coraz mniej mamy ochoty na zabawę i zaczynamy się zastanawiać - a co mnie to wszystko obchodzi?

Dobrze, że przynajmniej jest Adam Małysz i Wisła Kraków.

Moc telewizji jest przeogromna. Wiedzą o tym dobrze członkowie sejmowej komisji śledczej, toteż robią co mogą, aby nas wszystkich swą elokwencją i dociekliwością oczarować. Ale jak długo można oglądać ten marny spektakl? Po kilku odsłonach już się nudzi. A może tak członkowie komisji przypomnieliby sobie inną zabawę, w której na każde pytanie należało odpowiedzieć „pomidor”?

Smutne to niestety i coraz bardziej przynębiające. Jak to jest - zapyta przeciętny obywatel tego kraju - to kto właściwie rządzi w naszej Polsce? Czy każda władza, spoglądająca na nas z wyższością z Warszawy, musi się kompromitować? Czy mamy żyć samymi aferami, blokadami, protestami i sensacjami? Czy na naszej drodze wystarczy jeden drogowskaz: „do Unii”?

Dobrze więc, że idzie wiosna i do tego na prowincji, bo znów zachce się żyć - jak w piosence Kofty. Dlatego na prowincji pozostanę. Tu przynajmniej nikt nie udaje, że jest kimś innym i nie próbuje bawić się z nami w „pomidora”. Choć w poprzednim numerze chochlik drukarski wysłał mnie do Sejmu, to zapewniam, że tam się NIE (!!!) wybieram. Może i z tego powodu, że lubię piosenkę „Nie przenoście nam stolicy do Krakowa”.

Choć kto to wie, co będzie - przecież idzie wiosna!

Beata Szydło

Sklep z odzieżą MAGDA

Brzeszcze ul. Słowackiego - obok Rzemieślnika poleca

- Ø ciekawą i modną odzież używaną
- Ø nową i taną odzież dziecięcą
- Ø nowe, ładne spódnice w rozmiarze 42 - 50

zapraszamy:

pon - pt.: 10.00 - 17.00

sob.: 9.00 - 13.00

tel. (032) 2111-697

NOWY TOWAR W KAŻDĄ ŚRODĘ

odgłosy
Brzeszcz

MIESIĘCZNIK LOKALNY Wydawca: Ośrodek Kultury, ul. Narutowicza 1, 32-621 Brzeszcze, tel. 2111-490, 2111-391, fax. 2111-628. Redaguje zespół w składzie: MAREK ZARZYCKI - redaktor naczelny, EWA PAWLUSIAK - sekretarz, MARTA ŚCIESZKA. Redakcja mieści się w Ośrodku Kultury. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów. Druk: Oficyna Drukarska A. Spyry, Pszczyna, Piastowska 26, tel. (0-32) 2102213.



- system ALUPLAST
- okucia (ROTO) antywyważeniowe
- blokada klamki
- mikrowentylacja
- szyba niskoemisyjna k = 1,1
- 5 lat gwarancji



OKNA I DRZWI Z PCV

Zakład produkcyjny: 32-600 Oświęcim, ul. Kolbego 9 tel/fax. 033-843-10-81

SMB Marian Konopczyński, Oświęcim - Rajsko,
ul. Korczaka 27 tel/fax. 033 843 20 72

za Wioską Dziecięcą

Wszyscy na „tak”

Przy pełnym poparciu wszystkich swych członków 11. lutego Rada Miejska uchwaliła budżet Gminy Brzeszcze na rok 2003.

Wszystkie poprawki zaproponowane przez komisję zostały przez burmistrza wprowadzone do projektu, podczas sesji obyło się więc bez większych kontrowersji. Nim Rada zdecydowała o przyjęciu budżetu, radni w krótkiej dyskusji oceniali przedłożony projekt. Oto fragmenty wypowiedzi:

Jan Kulig (przewodniczący Komisji Skarbu): Budżet jest wykonany rzetelnie, a decyzje w nim zawarte są wyważone. Dobrze, że projekt przewiduje wzrost nakładów na inwestycje aż do 15 proc. wszystkich wydatków w roku bieżącym. To bardzo dużo jak na obecną sytuację finansową i za to należą się pochwały, bo bez inwestycji gmina nie może istnieć. Cieszy mnie, że zaplanowano w budżecie środki na projekt techniczny budynku Willi (budynek przy basenie – przyp. red.), który wymaga remontu, ponieważ ten zabytek stanowi ważny element naszej historii.

Władysław Drobniak (przewodniczący Komisji Rozwoju Gospodarczego i Ekologii): Ja również mam satysfakcję z zaprezentowanego budżetu. Wysoki procent inwestycji w ogólnych wydatkach to bardzo pozytywny kierunek.

Tadeusz Wawro: Ostateczny, poprawiony projekt budżetu jest inny niż w wersji pierwotnej, przedłożonej w listopadzie - jest lepszy niż wówczas i zmiana jest pozytywna. Pani burmistrz w większości zaakceptowała zaproponowane przez komisję poprawki. Aby jednak wszystko nie było takie piękne, chciałbym zwrócić uwagę na kilka kwestii. Przypominam sobie, że na początku poprzedniej kadencji w 1999 roku aż 22 proc. budżetu czyli ok. 7 mln zł stanowiły wydatki na inwestycje, w 2002 roku było to 24 proc. – ok. 8 mln zł. Teraz jest 5 mln, a trzeba pamiętać, że są w tym zawarte środki na wielką inwestycję, jaką jest remont basenu. Są tymczasem potrzeby, które już od dłuższego czasu nie mogą się przebić. Nie może ruszyć budowa kanalizacji sanitarnej, o przebudowę dopraszają się również ulice Kazimierza Wielkiego i Mickiewicza. Zastanawiam się również nad zasadnością robienia projektu technicznego odwodnienia budynku Szkoły Podstawowej nr 2. Czy nie wystarczyłyby koszty?

Beata Szydło: Trzeba przypomnieć, że w 1998 i 1999 roku gmina zaciągnęła kredyty i w kolejnych latach wpływały raty z pożyczki, którą teraz nam przyszło spłacać. Nic dziwnego, że wówczas można było sobie pozwolić na wyższy stopień inwestycji niż teraz. Co do ulic Kazimierza Wielkiego i Mickiewicza, w poprzedniej kadencji zrobiliśmy projekty na przebudowę i w najbliższym czasie powinniśmy wykonać roboty. Jeśli chodzi o kanalizację, to przez cały czas trwają prace. W zeszłej kadencji były przygotowywane projekty i kończone kolejne inwestycje

w tym zakresie. W tegorocznym budżecie również są zarezerwowane środki na ten cel.

Józef Stolarczyk: Radni Bezparyjni pozytywnie, choć nie bezkrytycznie przyjęli projekt budżetu. Zgłosiliśmy swoje wnioski i cieszymy się, że w większości zostały one przyjęte - zabezpieczono wynagrodzenia dla nauczycieli, wprowadzono program oszczędnościowy w oświacie i kulturze. Ważny jest fakt, że nastąpi remont obiektu użytkowanego przez LKS Jawiszowice i pojawiają się środki na obiekty użytkowane przez KS Górnik. Mamy kilka wątpliwości co do strategii inwestycyjnej, ale o tym będziemy rozmawiać w marcu na komisjach. Jest bowiem wiele obaw. Mamy w gminie sporo projektów na inwestycje. Niektóre z biegiem czasu będą traciły swą ważność. Nie sądzimy bowiem, by przy obecnym stanie budżetu można było zrealizować wszystkie projekty. Może okazać się konieczne zaciągnięcie kredytów. Trzeba pamiętać, że nawet jeśli myślimy o pozyskaniu środków „pomocowych” na pewne inwestycje, najpierw musimy zabezpieczyć na ten cel część własnych, które są konieczne, by otrzymać jakiegokolwiek dofinansowanie. Wtedy rozmowa o pożyczkach może okazać się nieodzowna. Kończąc – Klub Radnych Bezparyjnych gratuluje budżetu i skuteczności w jego opracowaniu.

Beata Szydło: Mogę tylko zapewnić, że żaden z projektów nie straci ważności. Zostały przedłużone wszystkie terminy w przypadkach, kiedy kończyła się ważność projektu.

Przygotował
Marek Zarzycki

Pieniądze dla samorządów

W tym roku w budżecie gminy przeznaczono do dyspozycji Rad Sołeckich i samorządów osiedlowych łącznie 48 tys. 315 zł. Oto kwoty przyznane po podziale:

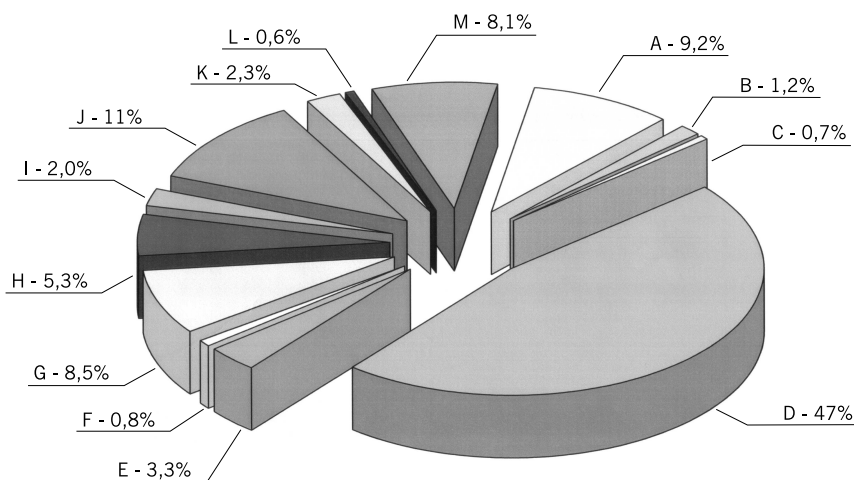
Samorząd nr 1	– 3 575 zł
Samorząd nr 2	– 3 050 zł
Samorząd nr 3	– 6 115 zł
Samorząd nr 4	– 3 025 zł
Samorząd nr 5	– 3 955 zł
Samorząd nr 6	– 3 680 zł
Samorząd nr 7	– 2 765 zł
Samorząd nr 8	– 1 745 zł
Jawiszowice	– 9 970 zł
Przecieszyn	– 3 000 zł
Skidziń	– 3 035 zł
Wilczkowice	– 1 625 zł
Zasole	– 2 775 zł

Ogłoszenie

Zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuję o sporządzeniu i wywieszeniu wykazów nieruchomości stanowiących własność Gminy Brzeszcze przeznaczonych do oddania w najem i dzierżawę. Wykazy zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy (ul. Kościelna 4).

Burmistrz Gminy Brzeszcze
Beata Szydło

Budżet Gminy Brzeszcze na rok 2003



A - Sport i rekreacja

B - Ochrona zdrowia

C - Pozostałe

D - Oświata i wychowanie

oraz edukacyjna opieka wychowawcza

E - Drogi publiczne gminne

F - Obsługa długu publicznego

G - Opieka społeczna

H - Kultura

I - Lokalny transport zbiorowy

J - Administracja

K - Bezpieczeństwo publiczne, ochrona p.poż. i OC

L - Rezerwy: ogólna i celowa

M - Gospodarka komunalna i mieszkaniowa

KONKURS

Burmistrz Gminy Brzeszcze ,
Ośrodek Kultury w Brzeszczach ,
Stowarzyszenie Ekologiczne BIOS
ogłaszają konkurs na „konceptę zagospo-
darowania parku miejskiego w Brzeszczach
przy ulicy Dworcowej”.

Cel konkursu: wyłonienie najciekawszej kon-
ceptji, która będzie stanowiła podstawę opra-
cowania projektu budowlanego wraz z wdro-
żeniem go do realizacji.

Zakres: przedstawiona koncepcja winna za-
wierać propozycje rozmieszczenia ciągów
komunikacyjnych, oświetlenia, place zabaw,
miejsca rekreacyjno-sportowe, miejsce na ple-
nerowe imprezy estradowe, zieleń parkową
oraz inne propozycje.

Lokalizacja: teren pomiędzy ulicami: Dwor-
cową, Obozową i Lisowce.

Prace należy składać do 17.04.2003 r. do godz.
15.00 w sekretariacie Urzędu Gminy. W kon-
kursie mogą brać udział zainteresowane oso-
by pełnoletnie oraz instytucje. Regulamin i ma-
teriały wyjściowe (mapa 1:500) oraz inne
informacje dostępne są w Urzędzie Gminy (ul.
Kościelna 4, pokój 220).

W konkursie przewidziano 3 nagrody. Łączna
ich pula wynosi 5 tys. zł. Werdykt komisji kon-
kursowej zostanie podany do wiadomości w
majowym numerze „Odgłosów Brzeszcz”.

Podziękowania

Koło Gospodyń Wiejskich w Brzeszczach
składa podziękowanie p. Ewie Hebdzie
za pomoc finansową w roku 2002.

Kazimiera Kołodziejczyk
przewodnicząca KGW Brzeszcze

W związku z przebyłą chorobą i związa-
nymi z nią problemami Anna Urbaniec
pragnie podziękować wszystkim, którzy
pomogli jej w tym trudnym czasie. Szcze-
gólne podziękowania kieruje do policjan-
tów z komisariatu w Brzeszczach, leka-
rzy, psychologa oraz do Alicji Cebuli,
Barbary Mitoraj i państwa Madusiaków,
którzy wsparli ją finansowo.

Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w
Brzeszczach składa podziękowania Ra-
dzie Rodziców za przygotowanie zabawy
karnawałowej dla dorosłych oraz spon-
sorom za upominki na loterię fantową.
Darczyńcami byli: „POL-IT” Sp. z o.o., FH
„ASTIKA” – E. Pabian, „MEBLOSTYL” –
Halina Krzywolak, sklep spożywczy
„MARTYNKA” – Józefa Apryas, FH „BA-
JER” – Jerzy Bąba, PHU „CER-LUX” – A.
Kacorzyk, sklep zoologiczny „SKALAR” –
Jan Kataniec, Salon Kosmetyczny „DZIE-
DZIC” – Jerzy i Małgorzata Kapuściński,
zespół „MAXIM”, Agencja „HALLAK” –
Halina Lalik-Kuśnierz.
Dochód z zabawy przeznaczono na po-
trzeby szkoły.

Wynagrodzenia

Przedstawiciele Samorządu Osiedlowego
nr 1 zwrócili się do radnego Józefa Stolarczy-
ka o uzyskanie od burmistrza Gminy Brzeszcze
danych o wynagrodzeniach pracowników
Urzędu i podległych mu jednostek.

- Chcemy wiedzieć, jak dysponuje się pie-
niędzmi gminy, bo wydaje nam się, że koszty płac
i wynagrodzeń pochłaniają u nas zbyt dużą część
budżetu – mówi przewodniczący samorządu Wie-
sław Albin. – Pierwsze informacje, które otrzyma-
liśmy od burmistrza, potwierdzają nasze obawy.
Przeciętne wynagrodzenie w Agencji Komunalnej
wynosi 2 tys. 890 zł. Też chciałbym tyle zarabiać.

W pierwszym rzucie przedstawiciele samorzą-
du otrzymali wyliczenia z Agencji Komunalnej i

Agencji Mieszkaniowej, które prezentujemy po-
niżej. Wraz ze splaywaniem danych z pozostałych
jednostek i gminnych instytucji, będziemy sukce-
sywnie publikować te informacje w kolejnych
numerach. **mazi**

Agencja Komunalna:

Przeciętna liczba zatrudnionych: **27 osób**
Wynagrodzenie brutto wszystkich pracowni-
ków w ciągu całego roku: **937 600 zł**
Wynagrodzenie średnie brutto: **2 890 zł**

Agencja Mieszkaniowa:

Średnie zatrudnienie: **21 osób**
Średnia miesięczna płaca brutto: **2 045 zł**
Średnia miesięczna płaca netto: **1 538 zł**

OGŁOSZENIE

Burmistrz Gminy Brzeszcze
ogłasza przetarg ustny nieograniczony na wybór najemcy lokalu użytkowego.

1. Lokal przeznaczony do oddania w najem w drodze przetargu ustnego nieograniczonego
znajduje się w przyziemiu północno-zachodniej części budynku administracyjno-biurowego Urzę-
du Gminy Brzeszcze przy ul. Kościelnej 4. Lokal wyposażony jest w instalacje podłączone do sieci
miejskiej: wodociągowej, kanalizacyjnej, elektrycznej, telekomunikacyjnej, gazowej oraz instalację
lokalną budynku - centralnego ogrzewania z lokalną kotłownią.
2. Lokal przeznaczony do oddania w najem składa się z trzech pomieszczeń oznaczonych nu-
merami 011, 012 i 013 o łącznej powierzchni użytkowej 42 m².
3. Lokal przeznaczony jest do prowadzenia nieuciążliwej działalności handlowo-usługowej: ka-
wiarni-bufetu.
4. Lokal przeznaczony jest do oddania w najem na czas nie oznaczony.
5. Lokal przeznaczony do oddania w najem w świetle przepisów ustawy „Prawo Budowlane”,
nie jest oddany do użytkowania z przeznaczeniem na prowadzenie kawiarni-bufetu. Przyszły na-
jemca we własnym zakresie, na swój koszt, będzie musiał uzyskać pozwolenie na użytkowanie
lokalu będącego przedmiotem przetargu z przeznaczeniem na prowadzenie kawiarni-bufetu zgodnie
z obowiązującymi w tym zakresie przepisami.
6. Otwarcie przetargu nastąpi w dniu 17 marca 2003r. o godz 9. 00 w budynku Urzędu Gminy
w Brzeszczach, ul. Kościelna 4.
7. Cena wywoławcza stawki czynszu lokalu wynosi 17,00 zł za jeden metr kwadratowy po-
wierzchni użytkowej lokalu. Wylicytowana kwota będzie stanowiła stawkę czynszu 1m² powierzch-
ni użytkowej lokalu i będzie powiększona o 22 % podatku VAT miesięcznie.
8. Wadium 500,00 zł.
9. Przetarg zostanie przeprowadzony zgodnie z regulaminem przeprowadzania przetargów na
wybór najemców lub dzierżawców lokali użytkowych i garaży stanowiących własność Gminy
Brzeszcze, zatwierdzony przez Zarząd Gminy Brzeszcze.
10. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

- wpłacenie wadium przelewem na konto Urzędu Gminy w Brzeszczach (nr konta 84461016-
752374-3670-14-1 BS Miedźna O/Brzeszcze) lub gotówką w kasie Urzędu Gminy najpóźniej do
dnia 12 marca 2003 r. W przypadku wpłaty wadium przelewem, za wpłatę wadium uważa się
wpływ pieniędzy na konto Urzędu Gminy w Brzeszczach;

- złożenie pisemnego oświadczenia, że uczestnik przetargu zapoznał się z projektem umowy naj-
mu lokalu będącego przedmiotem przetargu i przyjmuje go bez zastrzeżeń.

Wpłacone wadium zostanie zwrócone uczestnikom przetargu nie później niż przed upływem 3
dni od dnia zamknięcia lub odwołania przetargu, za wyjątkiem uczestnika, który przetarg wygra,
a wpłacone przez niego wadium zostanie zwrócone po podpisaniu umowy najmu na lokal będący
przedmiotem przetargu. Umowa najmu musi zostać podpisana w terminie 14 dni od dnia za-
mknięcia przetargu.

Szczegółowych informacji na temat przetargu i regulaminu przetargu udziela Wydział Gospodarki
Przestrzennej Urzędu Gminy w Brzeszczach, ul. Koscielna 4, tel.: (0-32) 7728570, 7728572. Gmi-
na Brzeszcze zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podawania przyczyny.

Tańce po grzańcu

Jak ostatki to ostatki! Bawiły się razem córki, matki, babki.

W sobotę przed „tłustym czwartkiem” spotkały się kobiety z Jawiszowice na Babskim Combrze. Już przy wejściu dostały do ręki śpiewnik i dzban z grzańcem. Na pomysł zorganizowania wieczoru wpadła Władysława Jaromin, która od lat zaprasza też mieszkańców na biesiadę ludową. Wodzireje zabawy Stanisław Kut i Marian Spisak zadbali o to, by kobiety wesoło spędziły czas. Kawałami sypali jak z rękawa. Niejedna blondynka dowiedziała się prawdy o sobie. Rozśpiewanej sali przygrywał zespół „Arkadia”. Z pomocą organizatorom przyszli też miejscowi strażacy. To na ich parkiecie w tym dniu „płonęło”



Wężykiem! Wężykiem!

ognisko i odbyło się wiele zabaw i konkursów. - Przy przygotowaniu tego typu imprez zawsze mogę liczyć na bezpłatne korzystanie z lokalu OSP Jawiszowice. Chętnie i bezinteresownie gra też zespół „Arkadia”, a i wodzirejów nie trzeba szukać, bo sami się znajdują. Dlatego wszystkim serdecznie dziękuję - mówi Władysława Jaromin.

EP, MŚ

Wizyta oficera

Prezes Stowarzyszenia Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej w Warszawie Bohdan Skrzypczak i przedstawiciel Amerykańskiej Fundacji Mott'a, oficer programowy na Europę Środkową Tomasz Scaruszki, wizytowali w lutym Ośrodek Kultury w Brzeszczach, który już od 1999 roku uczestniczy w ogólnopolskim projekcie Centrów Aktywności Lokalnej. Nasz Ośrodek jest jednym z pierwszych w Małopolsce, który ukończył warsztaty w zakresie nowoczesnych metod aktywizacji społecznej.

- Od ubiegłego roku jesteśmy koordynatorem projektu „Zadziałaj dla siebie” - mówi Teresa Jankowska, dyrektor OK. - To projekt Centrów Aktywności Lokalnej, realizowany wspólnie przez Małopolski

Instytut Kultury w Krakowie i CAL w Warszawie. Wizytujący chcieli dostrzec różnice w działaniu i osiągnięciach pomiędzy ośrodkiem, który w projekcie uczestniczy już piąty rok, a ośrodkami kultury w Babicach i w Wieliczce, które mają za sobą dopiero rok warsztatów.

Goście odwiedzili też burmistrza gminy Beatę Szydło. Bogdan Skrzypczak zapytał p. burmistrz czy brzeszczański OK może być ośrodkiem stażowym dla innych ośrodków w Małopolsce i na Śląsku, które szkolone będą przez Centrum Aktywności Lokalnej. Zaproponował, by był on również ośrodkiem szkoleniowym dla uczestników nowego przedsięwzięcia czyli Szkoły Animatorów Społecznych, tworzonej w Warszawie. Propozycje spotkały się z aprobatą szefa naszej gminy.

EP

Grypa w Brzeszczach

W ostatnim tygodniu lutego przychodnia zdrowia przy ulicy Piłsudskiego przeżyła prawdziwe obłężenie. Korytarze ośrodka pękały w szwach, wypełnione pacjentami oczekującymi na wizytę, zaś w kolejce do okienka rejestracji trzeba było czekać nieraz długie chwile. Powodem natłoku była grypa, na którą pochorowało się sporo mieszkańców naszej gminy.

- Każdy z lekarzy codziennie przyjmuje po 50-60 osób - powiedziała nam w rejestracji jedna z pracownic ośrodka.

- Zarejestrowałem się o godzinie 6. rano, dostałem swój numer i poinformowano mnie, że zostałem przyjęty dopiero około 10. - opowiadał jeden z pacjentów wychodzących z ośrodka. - Nie czekałem na korytarzu. Pojechałem do domu i przyjechałem na wyznaczoną godzinę. Jestem już po wizycie. Grypa...! Dostałem jakiś antybiotyk i tabletki osłonowe.

Czy można mówić o epidemii w naszej gminie? Lekarze uspokajają.

- Nie mam żadnych danych z sanepidu, bym mógł potwierdzić podejrzenia o epidemii - mówi jeden z lekarzy brzeszczańskiego NZOZ-u, Krzysztof Lachowicz. - Słowo „epidemia” jest słowem niesamowicie zobowiązującym. Można mówić o niej tylko wówczas, gdy badania epidemiologiczne potwierdzają odpowiednią liczbę zachorowań. Nieza-



Chorzy na grypę długo musieli czekać przy okienkach do rejestracji.

leżnie od tego trzeba przyznać, że pacjentów rzeczywiście ostatnio jest bardzo dużo i niemal w połowie są to ludzie z infekcjami górnych dróg oddechowych.

MZ

SPRZEDAŻ PROJEKTÓW TYPOWYCH BUDYNKÓW MIESZKALNYCH GARAŻOWYCH, HANDLOWYCH

ARCHETON AGRODISP ATRIUM ARCHIGRAPH



PROJEKTOWANIE:

- * BUDYNKÓW INDYWIDUALNYCH - MIESZKALNYCH, GARAŻOWYCH I INNYCH
- * ZMIANY KONSTRUKCJI DACHU, ADAPTACJI PODDASZA NA MIESZKANIE ITP.
- * INWENTARYZACJE BUDOWLANE

POZWOLENIA NA BUDOWĘ!



32-621 BRZESZCZE UL. TYSIĄCLECIA 5
tel. 0609 522 962, 0601 530 700



ZAKŁAD TELEWIZYJNY inż. Piotr Pajkert

wykonuje na terenie od Brzeszcz do Czechowic naprawy domowe wszystkich typów:

- telewizorów
- tunerów satelitarnych
- monitorów komputerowych oraz przestrojeń fonii dojazd 10,00 zł.

Zakład mieści się w Czechowicach-Dziedzicach przy ul. Klasztornej 24/22

Posiadam 20-letni staż pracy w serwisie RTV

tel. 215-39-14



Marek Zarzycki: Czy 15 683 949 zł, które zaplanowano dla oświaty w nowym budżecie gminy, satysfakcjonuje dyrektora Gminnego Zarządu Edukacji?

Bożena Sobocińska: Będzie to dla nas bardzo trudny rok i ciężko mówić o zadowoleniu. Według projektu wydatki na edukację w porównaniu z ubiegłym rokiem wzrastają bardzo nieznacznie. To bardzo mało, biorąc pod uwagę znaczne podwyżki płac nauczycieli. W tym roku, porównując z rokiem poprzednim, średnia pensja nauczyciela dyplomowanego wzrasta o 19,7 proc., mianowanego o 10,5 proc., kontraktowego o 6 proc., a stażysty o 4 proc. Na ten wzrost składa się podwyżka płac z października 2002 roku oraz 4-procentowa waloryzacja w roku obecnym. Zdecydowanie więcej pieniędzy będziemy zatem musieli przeznaczyć na wypłaty dla naszych pracowników. W roku poprzednim stosunek płac do wydatków rzeczowych wynosił 77 do 23 proc., a obecnie 80 do 20 proc. Wcale nie jestem przeciwna godziwemu wynagradzaniu nauczycieli, ale władze państwowe ustalają stopy podwyżek, a konsekwencjami swych decyzji obarczają gminy, które muszą stawać na głowie, by wypełnić zobowiązania. Dysproporcje finansowe ilustruje fakt, że gmina z własnego budżetu na zadania związane z oświatą wydaje niemalże drugie tyle, ile otrzymuje od rządu w postaci subwencji oświatowej.

Jeśli budżet oświaty będzie niewiele większy niż w ubiegłym roku, skąd Gminny Zarząd Edukacji zdobędzie pieniądze na wspomniane podwyżki?

Przesunęliśmy na ten cel większość środków z inwestycji, remontów i zakupów inwestycyjnych. Pod tym względem będzie to bardzo chudy rok. Na tego typu zadania zarezerwowaliśmy w budżecie zaledwie 100 tys. zł. choć - dla porównania - w roku poprzednim była to kwota 500 tys. zł, zaś rok wcześniej jeszcze wyższa. W tej sytuacji przewidzieliśmy na ten rok tylko dwa remonty: zakończoną już modernizację toalet w Szkole Podstawowej nr 2 oraz planowany na wakacje remont toalet w szkole w Skidzinie. Poza

Płace zamiast zajęć

Jesteśmy zmuszeni zlikwidować wszystkie zajęcia pozalekcyjne w naszych szkołach. To były ogromne koszty. W sumie prowadziliśmy 137 godzin tygodniowo w całej gminie, co kosztowało rocznie 203 tys. 775 zł. Skierowaliśmy również pismo do dyrektorów szkół z poleceniem, by zrationalizować środki na zastępstwa płatne – mówi Bożena Sobocińska, dyrektor Gminnego Zarządu Edukacji.

tym zostaną tylko środki na bieżące utrzymanie placówek i drobne naprawy, które wynikają z zaleceń sanepidu. Proszę zauważyć, że tak niewielkie pieniądze muszą nam wystarczyć aż na 16 placówek w gminie.

W trakcie prac nad projektem budżetu została Pani zobligowana przez władze gminy do przedłożenia „programu oszczędnościowego” w oświacie. Na czym polegały Pani propozycje?

Szczególnie wysokie koszty szkolnictwa w naszej gminie biorą się m.in. z faktu istnienia kilku małych placówek z niewielką liczbą dzieci. Chodzi tu głównie o szkoły w Zasolu i Przecieszynie. Rachunek ekonomiczny wskazuje, że wszyscy uczniowie z tych placówek powinni uczyć się w Skidzinie. Obecne rozdrobnienie powoduje, że przy krajowej średniej 26 dzieci na jedną klasę, w naszej gminie współczynnik ten wynosi zaledwie 22 uczniów. Od kilku lat temat reorganizacji istnieje, ale tylko teoretycznie. W praktyce jest on nie do zrealizowania, gdyż w decyzjach bierze się pod uwagę nie tylko czynnik ekonomiczny, ale także społeczny.

Drugim punktem w propozycji planu oszczędnościowego była likwidacja drugiego języka obcego w gimnazjach. Państwowe standardy przewidują tylko jeden język. Gmina z własnych środków opłaca dwie godziny tygodniowo drugiego. To generuje koszty ok. 140 tys. zł rocznie. Oszczędności można było również szukać likwidując dołożoną przez nas jedną godzinę informatyki w pierwszych klasach gimnazjów. Uznaliśmy jednak, że obie te sprawy są bardzo ważne i nie wolno z nich rezygnować.

Gdzie w końcu znaleźliście oszczędności?

Uznaliśmy, że najmniejszym złem będzie likwidacja wszystkich zajęć pozalekcyjnych w szkołach. To były ogromne koszty. W sumie prowadziliśmy 137 godzin tygodniowo w całej gminie, co kosztowało rocznie 203 775 zł. Skierowaliśmy również pismo do dyrektorów szkół z poleceniem, by zrationalizować środki na zastępstwa płatne. Radzimy, by w potrzebie zastępstw, w maksymalnym stopniu wykorzystać nauczycieli bibliotekarzy, nauczycieli ze świetlic, pedagogów, wicedyrektorów.

Czy nauczyciele mogą być spokojni o wypłatę planowanych podwyżek?

Tak. Myślę, że nawet, gdy zarezerwowane

pieniądze okażą się niewystarczające, gmina dołoży nam jakieś środki.

Czy przy tak niskich nakładach na remonty i inwestycje placówki nie zamienią się w ruinę?

Nie jest aż tak źle. Na pewno jednak zmuszeni jesteśmy zapomnieć o jakichkolwiek przyszłościowych przedsięwzięciach. Trzeba odłożyć remont dachu na Przedszkolu nr 2, a także modernizację ogrzewania z węglowego na gazowe, które to planujemy w naszych placówkach.

Czy ogrzewanie węglowe nie jest tańsze?

Tylko pozornie. Obecnie w każdej szkole zatrudniamy czterech palaczy. A koszty wywozu popiołu, węgla, malowania pomieszczeń?

Mówiąc o inwestycjach na przyszłość trzeba wspomnieć o planach budowy drugiej sali gimnastycznej dla Gimnazjum nr 2. Teraz dzieci z tej szkoły dowozimy na halę. To także generuje dodatkowe koszty transportu, opieki podczas przewozu, wynajęcia hali. Dostaliśmy interesującą ofertę budowy hali sportowej w kształcie hangaru. Podczas, gdy tradycyjna budowla kosztowałaby ok. 2 mln zł, wspomniana oferta opiewa na ok. 300 tys. zł. Mam nadzieję, że uda się nam ruszyć z inwestycją w 2004 roku.

Oprócz sprawowania funkcji dyrektora GZE, zasiada Pani również w Radzie Powiatu. O co walczą i co do tej pory wywalczyli dla naszej gminy radni z jej terenu?

Mamy teraz niewielki wpływ na decyzje w powiecie. Jest nas tylko czterech z Gminy Brzeszcze, a w dodatku trójka startująca z ramienia Wspólnoty Samorządowej, ja, Teresa Jankowska i Stanisław Kut, znaleźliśmy się w opozycji. Tylko Adam Zachara z SLD jest w koalicji rządzącej. Przykro, że zahamowano renowację byłego Górniczego Ośrodka Zdrowia, którego właścicielem jest powiat, a który w perspektywie ma służyć Powiatowemu Zespołowi nr 6. W tym roku zaplanowano jedynie adaptację części tego budynku pod Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną. Mam nadzieję, że chociaż remonty dróg powiatowych – szczególnie ul. Przecznej w Jawiszowicach, ul. Oświęcimskiej od Rajska do Bielana, dalszego ciągu ul. Wyzwolenia w Przecieszynie oraz Kostka Jagiełły w Zasolu - zostaną przeprowadzone zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami.

Nadal nieznane są stawki, według których mieszkańcy Gminy Brzeszcze będą płacić za wodę i odprowadzane ścieki. Zaproponowana przez Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji taryfa została w lutym odrzucona przez Radę Miejską. Nawet burmistrz przyznaje, że w tej sytuacji trudno przewidzieć, jaki scenariusz przyberze finał wodnej afery.

Przypomnijmy całą sprawę. Początkiem stycznia RPWiK, dostawca wody i odbiorca ścieków na naszym terenie, przedstawiło władzom gminy nową taryfę cen za swoje usługi. Według planowanych wówczas stawek, woda w naszej gminie miałaby kosztować niemal 7 zł brutto. Taka taryfa wzbudziła szok i zdecydowany sprzeciw brzeszczańskich samorządowców. We wzajemnych negocjacjach stopniowo zbijano ceny, które ostatecznie stanęły na poziomie 4,19 zł brutto za m³ wody, 2,80 brutto za m³ ścieków oraz wcale nie małej comiesięcznej opłacie abonamentowej, zależnej od przekroju wodomierza w danym budynku (przy najmniejszym o średnicy 15 – 20 mm obciążenie to wyniosłoby na przykład 6,80 zł brutto). Dyrektorzy RPWiK twierdzili, że są to stawki, poniżej których nie mogą już zejść. Dla brzeszczan wynegocjowana taryfa wciąż jednak oznaczała radykalne podwyżki, na które nikt w naszej gminie nie chciał się zgodzić.

Kolejny krok zgodnie z prawem należał do Rady Miejskiej, która jak mówi ustawa powinna zatwierdzić taryfę przedłożoną przez dostawcę wody i odbiorcę ścieków. Na sesji nikt nie miał wątpliwości. 21 radnych jednogłośnie opowiedziało się za odrzuceniem proponowanych przez RPWiK cen. Co stanie się dalej i jaki skutek przyniesie ta decyzja? Na to pytanie nikt w Brzeszczach nie potrafi na razie odpowiedzieć.

- Ustawa nie określa, co w sytuacji, kiedy Rada podejmie uchwałę odrzucającą taryfę zaproponowaną przez dostawcę – mówi burmistrz Beata Szydło. - Zgodnie z procedurą wystaliśmy uchwałę do Biura Prawnego wojewody małopolskiego i czekamy na jego stanowisko w tej sprawie. Liczymy również na jakiś ruch ze strony RPWiK. Generalnie są dwie możliwości, albo przedsiębiorstwo wprowadzi nowe taryfy pomimo negatywnej uchwały Rady Miejskiej, albo będzie próbowało jeszcze raz zweryfikować podane stawki. Od czasu sesji nie mieliśmy żadnego sygnału od władz przedsiębiorstwa i trudno powiedzieć, na co się zdecydować. Podczas wcześniejszych negocjacji odniosłam jednak wrażenie, że dyrekcja widzi

Ile za wodę?

potrzebę dobrej współpracy z gminą i nie chce być przeciwko mieszkańcom.

Nadzieja na ustępstwa ze strony tyskiego przedsiębiorstwa może jednak okazać się płonna. Dyrektorzy RPWiK jeszcze na długo przed sesją Rady otrzymywali przecież jednoznaczne i wyraźne sygnały, że wynik głosowania nad propozycją przedstawionych taryf będzie negatywny. Nasi samorządowcy ani przez mo-



Już wkrótce cena wody w naszej gminie może radykalnie wzrosnąć.

ment nie ukrywali, że są za odrzuceniem wynegocjowanych cen. Mimo to nikt wówczas nie zdecydował się na obniżenie stawek. Gdyby porozumienie było możliwe, jaki cel mieliby tysanie w przeciąganiu decyzji o ustępstwach.

- Władze RPWiK zasłaniają się ustawą, która nakłada na nich, jako na przedsiębiorstwo państwowe, obowiązek takiego ustalania taryf, przy których zakład nie będzie generował strat – wyjaśnia Beata Szydło. - Dyrektorzy tłumaczyli nam, że stawki, do których zeszli w trakcie negocjacji, są najniższe z możliwych - przy niższych przedsiębiorstwo wykazywałoby straty. Uważam jednak, że zamiast windowania cen wody i ścieków, mogliby poszukać oszczędności w ograniczeniu kosztów własnych działania przedsiębiorstwa.

Czy nowe stawki wejdą w życie, okaże się 11 marca. Właśnie wtedy upływa termin, po którym RPWiK ma prawo wprowadzenia swojej taryfy. Jeszcze pod koniec lutego nawet dyrektorzy przedsiębiorstwa nie potrafili nam jednak powiedzieć, na jakie kroki ostatecznie się zdecydują.

- Nad wszystkim pracują nasi radcy prawni – mówi z-ca dyrektora ds. technicznych RPWiK, Marek Dygoń. - Czekamy na ich decyzję w tym

względnie, więc nie mogę teraz określić, jakiego obrotu nabiorą sprawy. Ustawa mówi, że Rada Miejska ma zatwierdzić przedstawioną taryfę i nie przewiduje możliwości odrzucenia jej przez radnych. W myśl ustawy mamy zatem prawo do wprowadzenia nowych stawek, ale tak jak mówię, decyzja na razie nie zapadła.

Nadzieją dla mieszkańców gminy może być jeszcze stanowisko wojewody, który być może podtrzyma negatywną wobec stawek uchwałę Rady Miejskiej. Jaki skutek miałyby taka decyzja?

- To też trudno przewidzieć – przyznaje burmistrz. - Ustawa nie określa, co dalej w takiej sytuacji. Na dobrą sprawę nic nie możemy przewidzieć. Przedsiębiorstwo może przecież zaskarżyć uchwałę do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Podczas sesji 11. lutego radni głosowali również nad zatwierdzeniem przedłożonego przez RPWiK planu modernizacji i remontów na sieci wodociągowej i kanalizacyjnej w Gminie Brzeszcze. Również w tym punkcie zapadła jednogłośnie negatywna uchwała.

- Wydaje nam się, że niektóre konieczne nakłady, nie są w tym projekcie uwzględnione – twierdził podczas sesji radny Jan Kulig. - Dyskutowaliśmy nad nim w komisjach i wnioskuujemy, by odrzucić taki plan.

- Projekt był niespójny – wyjaśnia burmistrz. - Zawierał na przykład kilka propozycji wykonania projektów, które później nie były ujęte do realizacji. Po drugie, nie rozwiązywał problemów, które pojawiają się w pewnych częściach gminy. Nie przewidywał na przykład, naszym zdaniem koniecznego remontu sieci wodociągowej na ulicy Popiełuszki.

W odrzuconym planie RPWiK przewidywał remonty instalacji w punktach, gdzie jej stan jest stosunkowo najgorszy, między innymi przy ulicy Hallera, Wojska Polskiego, Akacyjnej i Kazimierza Wielkiego. Czy decyzja Rady Miejskiej oznacza, że przedsiębiorstwo powstrzyma się od tych prac?

- Konsekwencje odrzucenia przez radnych propozycji taryf oraz planu modernizacji sieci mogą być takie, że nie będziemy wykonywać żadnych remontów na instalacji, ograniczając się jedynie do naprawy bieżących usterek – twierdzi Marek Dygoń z RPWiK. - Jeśli pozostaniemy przy starych cenach za wodę i ścieki, po prostu nie będzie nas stać na inwestycje w tym względzie. Jeśli nasi radcy stwierdzą jednak, że wprowadzamy odrzucone przez Radę Miejską stawki, wówczas będziemy prowadzić prace modernizacyjne zgodnie z przedstawionym planem.

Marek Zarzycki

Market pod gołym niebem

Handel na targu staje się coraz mniej opłacalny. Wzrastające z roku na rok opłaty targowe, malejąca liczba kupujących, niskie ceny w sklepach - szczególnie tych dużych, martwią kupców na brzeszczańskim targu. Wszyscy najbardziej obawiają się jednak dnia, kiedy w naszym mieście stanie nowy hipermarket.

Kiedyś na targu handlowano głównie warzywami, jabłkami, płodami rolnymi i nabiałem. Gospodynie z okolicznych bloków chętnie kupowały tutaj swoje masło, ser, mleko i śmietanę od handlarzy z okolicznych wiosek. W kwietniu na straganach pojawiały się zawsze zwiastuny wiosny – żonkile i narcyzy z przydomowych ogródków, trochę później nowalijki wyhodowane na naturalnym nawozie. Można było kupić kurę na rosół, czy ciepłe jeszcze nieraz jaja kurze. Dziś na rynku można kupić niemal wszystko. – To supermarket pod gołym niebem – mówią handlujący i dziwią się, że tuż za miedzą ktoś chce zbudować drugi.

Kto dziś handluje na naszym targu? Jest była położna, pani z za biurka, kierowca, rencista, emerytowany górnik... Dzień zaczynają zwykle



Kiedyś klient nie był taki wybredny, bo brał to co było. Dziś szuka najtańszego, ale najlepszego. Nie zawsze mu się to udaje.

wczesnym świtem, o czwartej lub piątej. Rozłożenie straganu i wyeksponowanie towaru pochłania wiele czasu. Do tego dochodzą nie-

przespane noce, gdy trzeba odwiedzać giełdy towarowe i hurtownie. Czasem trzeba tam jeździć nawet 2-3 razy w tygodniu.

Najważniejsze - nie narzekać

Choć kupujących z roku na rok jest coraz mniej, sprzedawcy rozumieją, że czasy są trudne. I wydatków coraz więcej, i opłaty coraz wyższe - wszystko przy coraz chudszych portfelach. Nie dziwią się, gdy klienci przebierają bez końca, szukając najlepszego, a taniego towaru.



- Ten rok jeszcze jakoś dociągnę, a w przyszłym trzeba będzie ten interes pewno zamknąć i poszukać czegoś innego - martwi się Zbigniew Pyrek

- Są osoby, które kupują u nas coś raz na 2-3 miesiące, a są tu niemal codziennie – mówi Zbigniew Adamczyk, który od 10 lat wraz z żoną Bożeną handluje na stoisku z dziewiarstwem. – Niejednokrotnie wysłuchujemy ich problemów, często rad. Czasem przychodzą powiedzieć choćby „dzień dobry”, czy uśmiechnąć się. Zdarza się również, że ktoś poczęstuje nas gorącą herbatą. Raz nawet pewien pan przyniósł żonie słodkie pomadki.

Dla państwa Adamczyków, i nie tylko, utarg jest jedynym dochodem rodziny. Mimo niełatwych - jak mówią - warunków, cieszą się z tego co mają.

- Przy moich kłopotach zdrowotnych nie mam możliwości innego zatrudnienia – mówi Adamczyk. - Mam 4 osoby na utrzymaniu i kiedy stracimy tę pracę, będziemy bezrobotni.

Sprzedający na targu, w zależności od tego, jakim towarem handlują, preferują różne pory roku. Każdy jednak skarży się na mroźne i wietrzne dni zimowe. Często spod jednej puchatej kurtki da się zauważyć drugą i jeszcze kolejną.

- Niech panie patrz! - mówi Adamczyk, wskazując na swoją nogę. - Jedna skarpetka wełniana, druga wełniana pod spodem, jeszcze bawełniana i cienka bawełniana. Żeby to wszystko zmieścić w bucie, to i rozmiar musi być odpowiednio większy. A i tak przebieram nogami, bo ciągle jest zimno.

Najgorsze są mrozy

Zimą, gdy trzyma mróz, handlujący narzekają na zamknięte ubikacje i brak wody na targu. Zupełnie niezrozumiała jest dla nich likwidacja kranu, bez którego, jak twierdzą, trudno się obejść. Uważają, że problem wody trzeba było rozwiązać inaczej.

W Urzędzie Gminy mówią, że w okresie zimowym przy niskiej temperaturze korzystanie z wody i w.c. na targowicy ograniczono z uwagi na częste awarie, spowodowane zamarzaniem wody w rurach wodno-kanalizacyjnych. Istnieje jednak możliwość korzystania z potrzeb w tym zakresie w pijalni piwa na targowicy. Zaś punkt czerpalny wody zlikwidowano w związku z dostępem do wody w sanitariatach w.c. Stwierdzono też wtedy nielegalne przyłącza do tego punktu. – Punkt był wielokrotnie dewastowany i plac zalewała wtedy woda – wy-

jaśnia Józefa Jedlińska z Referatu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UG. – Do 2001 r. pobór wody rozliczano ryczałtem, co obecnie nie jest możliwe. Właścicielom tzw. „kontenerów handlowych” ustawionych obok stołów handlowych, w celu wykonania przyłączenia kontenerów do sieci, wydano zgodę na przejście przez teren gminny.

Trudności na pewno rozwiąże nowy projekt przebudowy przyłącza wodno-kanalizacyjnego, który Urząd już posiada. Rozważa się również możliwość zakupu nowego, ocieplonego kontenera sanitarnego.

W zimie często dużą uciążliwością są niedśnieżone stanowiska handlowe.

- Gdyby mąż nie wziął łopaty do ręki, nieraz by nam przyszło stać na śniegu, a przecież płacimy wcale niemałe pieniądze - mówi Wanda Harańczyk, która od 10 lat sprzedaje warzywa i owoce.

Bożena Adamczyk wylicza: - Stała opłata miesięczna za rezerwację wynosi 30 złotych; do tego za codzienne stanie dochodzi 32 zł, gdy dodać ZUS, podatki i koszty benzyny, ile zostanie z utargu?

- Ja muszę sprzedać 4 skrzynki jabłek dzien-

nie, żeby zarobić na opłatę targową – żali się Zbigniew Pyrek. – Jest już po dwunastej, a ja mam dopiero na opłatę. Jak dobrze pójdzie, zarobię dzisiaj może 15-20 zł.

Na naszym targowisku rezerwowanych jest miesięcznie 68 stanowisk - 40 małych (ok. 9m²) i 28 dużych (18m²).



Pan Marian podkreśla, że ciągłe podwyższanie opłaty targowej doprowadzi do tego, że plac targowy świecił będzie pustkami.

- Do budżetu Gminy Brzeszcze za ubiegły rok z tytułu opłaty targowej wpłynęło 178 640 złotych – mówi skarbnik Renata Korycińska. – Staramy się, by stawki podwyższane były o niewielki procent. W tym roku na przykład wcale nie uległ podwyższeniu podatek od środków transportowych.

Dorabianie do biedy

Marian Siwiec z Jasienicy upatrzył sobie Brzeszcze 8 lat temu. Przyjeżdża tutaj we wtorki. Kiedyś sprzedawał tylko miody, zdrową żywność i zioła. Teraz rozszerzył asortyment o galanterię skórzaną, perfumy i słodczyce. Handluje też w Wiśle, Ustroniu i w Skoczowie. Jego zdaniem opłaty wszędzie są zbliżone. Dlaczego handluje właśnie u nas?

- Najważniejszy jest kontakt z klientem – mówi Siwiec. – W Brzeszczach mieszkają ludzie, którzy rozumieją drugiego człowieka i są do niego pozytywnie nastawieni. Można czasami niewiele sprzedać, a i tak jest przyjemnie. Poza tym klient jest tam, gdzie nie dotarły jeszcze hipermarkety.

Swoje miejsce znaleźli w Brzeszczach również Lilianna i Ararat Artenian z Armenii. Handlują różnościami. Można u nich kupić parasole, okulary, zegary, latarki, termosy... W zasadzie tylko oni spośród ludzi, z którymi rozmawialiśmy, byli zadowoleni ze swego zajęcia i dochodów. Przyjechali z kraju, gdzie zostawili swoich bliskich, za którymi tęsknią. Tutaj urodziły się jednak ich dzieci, tutaj chodzą do szkoły i przedszkola. Mówią, że pozostaną w Brzeszczach, bo w ich kraju życie jest trudniejsze.

W dzisiejszych czasach handluje się znacznie gorzej niż kiedyś, twierdzą kupcy z brzeszczańskiego targu. Jedni mówią, że to wegetacja, drudzy, że dorabianie do renty, jeszcze inni, że „dorabiają do biedy”. Dla wszystkich jest to sposób na życie.

Ewa Pawlusiak, Marta Ścieszka

Enklawa kobiet

(ciąg dalszy ze str. 1.)

Łącznie 150 respondentów wypowiedziało się na pytania dotyczące problemu - kto jest lepszym szefem: kobieta czy mężczyzna. Gdy wyszło na jaw, że w miejscach, do których pukamy przynosząc ankiety, w większości pracują kobiety, zastanawialiśmy się, czy w tej sytuacji odpowiedzi nie przechyla się zdecydowanie na korzyść „szefa w spódnicę”. Również kryterium klasyfikacji respondentów, wskazujące, iż 69 proc. badanych przez nas osób to podwładni kobiet, nieco nas zaniepokoiło. - Czy zadziała solidarność płci? – zastanawialiśmy się. Nic bardziej mylnego. W pytaniach: kto jest lepszy w rozwiązywaniu konfliktów? szybkości podejmowania decyzji? kto pozostawia podwładnym większą swobodę i kreuje lepszą atmosferę? - odpowiedzi rozłożyły się prawie równomiernie, co oznacza, że zarówno kobieta, jak i mężczyzna w zarządzaniu zasobami ludzkimi są tak samo dobrze oceniani.

Jestem twarda

Tylko w jednej kwestii respondenci wykazali różnicowanie w odpowiedziach. Na pytanie: kto ma większy autorytet? – 72 proc. badanych wskazało na... mężczyznę.

- To stereotyp – komentuje z-ca dyrektora Ośrodka Pomocy Społecznej w Brzeszczach, Helena Kowal. – Wystarczy być profesjonalistą a nie mężczyzną, choć generalnie kobieta musi się bardziej starać i musi być lepsza, żeby osiągnąć to samo co mężczyzna.

- To stereotyp – wtóruje jej kierująca oddziałem Banku Spółdzielczego w Brzeszczach, Barbara Chrapek. - Nigdy nie miałam problemów z uzyskaniem posłuchu u pracowników. Jestem twarda ale lubiana, wymagająca ale koleżeńska. Sądję, że autorytet szefa nie zależy od płci, tylko od osobowości i predyspozycji. No, może jeszcze czasem od znaku zodiaku – żartuje pani prezes, która sama jest zodiakalnym „Baranem”.

- Uważam, że większy autorytet jako szef ma mężczyzna, chociaż sama jestem szefową – potwierdza wyniki badań kierownik ekspozytury PKO w Brzeszczach, Barbara Trojanowska. – Z doświadczenia wiem, że jeśli gdzieś wysła się „chłopa”, to ma on większą siłę przebicia i załatwi to co miał załatwić.

Tak wypowiadają się kobiety „u władzy”. Co na ten temat ma do powiedzenia psycholog?

- W narodzie pokutuje przeświadczenie, że skoro mężczyzna jest głową rodziny, jest również bardziej predestynowany do bycia przywódcą, ale taki pogląd nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistości – stwierdza dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej Alicja Piekorz. – Niestety, nie zmienia to faktu, że już na starcie do kariery szanse kobiety są umniejszane, ponieważ pracodawca obawia się, że jej prywatność może ograniczyć jej dyspozycyjność.

Kochane kobiety

Powszechna opinia głosi, że kobiety są bardziej uczuciowe, a mniej analityczne, bardziej też przywiązują się do miejsca pracy i współpracowników. To tłumaczyłoby, dlaczego kobiety dochodzą do pewnego szczebla kariery zawodowej i nie awansują wyżej.

- Już sześciokrotnie miałam możliwość zmiany miejsca pracy. Na tamtych posadach mogłam lepiej zarabiać, jednak zostałam tutaj – rozgląda się po swoim biurze prezes Banku Spółdzielczego. – Praca jest dla mnie drugim domem. Bałam się, że gdzie indziej nie znajdę takiej atmosfery, jak tutaj. Koleżanki mnie nie zatrzymywały – to ja się do nich przyczepiłam – dodaje ze śmiechem.

- To prawda, że kobiety bardziej przejmują się problemami w pracy. Idę do domu i to wcale nie jest tak, że zamykam biuro i zapominam o wszystkim – wyznaje prezes Agencji Mieszkaniowej Ewa Polak. – W domu rodzina przyjęła to do wiadomości. Nie mieli innego wyjścia.

Swoje problemy z pracy do domu przenosi też pani Beata - szefowa firmy prywatnej: - Jeśli mam jakieś kłopoty, to odreagowuję je w domu, a poza tym moja praca nie kończy się o określonej godzinie. Dużo spraw związanych z firmą załatwiam poza godzinami otwarcia sklepu.

- Badania naukowe potwierdzają, że większą umiejętność wczuwania się w sytuację innych ludzi posiadają kobiety, dlatego osiągają one większe sukcesy w dziedzinach, gdzie liczy się reagowanie na problemy społeczne – komentuje wyznania kobiet pani psycholog. – Natomiast mężczyźni mają większe predyspozycje do logicznego myślenia i systematycznego działania. Są bardziej odporni na wiele spraw i rzadziej przenoszą problemy z pracy do domu.

Szowinistów nie ma

Wszystkie szefowe pytane o to, czy kiedykolwiek poczuły się traktowane przedmiotowo lub dyskryminowane ze względu na płeć, jak jeden mąż odpowiadały, że nie. Tylko pani Beata westchnęła: - Czasem mam wrażenie, że gdybym była mężczyzną, kontrahenci traktowałiby mnie poważniej.

Własną receptę na zawodowe kontakty z mężczyznami ma szefowa jednego z miejscowych banków prywatnych: - Zawsze potrafię się przyznać do tego, że czegoś nie rozumiem – mówi. Pani prezes zauważa również: - Choć rzeczywiście, zdarza się, że kobiety kierują mężczyznami, to najwyższe stanowiska i tak zwykle zajmują mężczyźni.

Wprawdzie patrząc globalnie w skali kraju trudno temu stwierdzeniu nie przyznać racji, to trzeba oddać, że w Brzeszczach „baby” trzymają się mocno.

Ada Nikiel

**Konsultacja komputerowa:
Marcin Hartung oraz Jacek Kała**

PS. Moc życzeń dla wszystkich pań, niezależnie od zawodu, piastowanych funkcji i wysokości miesięcznego uposażenia, z okazji Dnia Kobiet składa redakcja „Odgłosów Brzeszcz”.

17 wspólnot mieszkaniowych z terenu Brzeszcz i Jawiszowic wypowiedziało umowy o administrowanie i zarządzanie Administracji Mieszkań „Silesia” z Czechowic-Dziedzic. Teraz w drodze wyboru ofert zdecydują o tym, w czyje ręce złożyć swoje sprawy.



Czy nowy zarządca lepiej zadba o interesy mieszkańców.

Zarządy, które funkcjonują od 2001 roku, wybrane spośród właścicieli mieszkań są organem wykonawczym wspólnot. Mogą zwoływać zebrania i omawiać na nich ważne dla mieszkańców kwestie. Zarządy od długiego już czasu dopatrywały się zaniedbań w świadczonych przez Administrację „Silesia” usługach. 21 stycznia podjęły decyzję o zwołaniu zebrań wspólnot, na których właściciele w głosowaniu przesądziły los administratora-zarządcy. Spółce „Silesia” - której przedstawiciele nie zaproszono na spotkania - zarzucano, iż nie wywiązywała się należycie z obowiązku zarządzania. Doprowadziła między innymi do wysokich kosztów zarządzania nieruchomością wspólną, a tym samym naraziła wspólnoty na nieuzasadnione straty. – Ze względu na to, że nasza spółka wykonuje z mocy umowy cywilnoprawnej większość uprawnień Zarządu, obowiązkiem naszym był udział w tych zebraniach – wyjaśnia Ewa Kwietniewska, prezes spółki. – Skoro nas tam nie było, nie mogliśmy odeprzeć stawianych nam, często wyssanych z palca, zarzutów, ani udzielić wyjaśnień.

Zdaniem Kwietniewskiej zebrania w dniach 2 do 7 lutego zwołane zostały prawidłowo, ale inicjatywa spotkań wyszła od nieformalnej grupy osób o niejasnych intencjach. Takie też stanowisko przyjął Jan Kulig, członek Wspólnoty os. Paderewskiego nr 1. „Uważam, że zwoływanie zebrań wspólnot przez > nieokreśloną grupę ludzi < jest nielegalne i wprowadza w błąd społeczeństwo Brzeszcz – Jawiszowic”,

Wspólnoty kontra „Silesia”

pisał on do prezes Kwietniewskiej w liście, który potem rozwiesił również na gminnych tablicach informacyjnych.

Wywołało to sporo zamieszania wśród mieszkańców. Do naszej redakcji z kserokopią listu, zerwaną z tablicy, przyszli nie skrywając oburzenia inni właściciele mieszkań.

– Dziwię się, że list skierowany do prezes Kwietniewskiej, negujący zasadność postępowania zarządów wspólnot, został upubliczniony, dezorientując społeczeństwo osiedli – mówił jeden z nich.

Prezes spółki uważa, że Jan Kulig jest

działaczem samorządowym i miał prawo zapytać, a ona czuła się zobowiązana odpowiedzieć. – Ale jeśli kserokopie listu rozwiesił świadomie z pieczętką naszego zakładu, potwierdzając przyjęcie pisma to sądzę, że są to rozgrywki lokalne – stwierdza prezes Kwietniewska.

Podczas zebrań, pretensje wielu właścicieli mieszkań wzbudzało różnicowanie opłat za administrowanie i zarządzanie. Dla niektórych wspólnot stawki te wynoszą 0,57 zł za m², w innych 0,58 zł, 0,59 zł, przy 0,40 zł w dwóch blokach. – O te 40 groszy trzeba było trochę powalczyć – mówi Andrzej Włodarczyk reprezentujący Wspólnotę os. Szymanowskiego 1. – Staraliśmy się obniżyć stawkę, gdyż uważaliśmy, że była za wysoka w stosunku do jakości świadczonych usług. To my, zarząd wspólnoty uznaliśmy, że można lepiej gospodarować pieniędzmi. W marcu ubiegłego roku na zebraniu sprawozdawczym zaproponowaliśmy a wspólnota zatwierdziła taką stawkę. AM „Silesia” była przeciwna, ale przyjęła ją do realizacji. Uzyskanie z obniżonej stawki środki mieszkańcy przeznaczali na fundusz remontowy. Wymienili z tego drzwi klatkowe i założyli anteny centralnego odbioru TV.

Na zebraniach dopatrywano się uchybień również w tym, że administrator-zarządca nie prowadził nigdy żadnych analiz, które pomogłyby wspólnotom w opracowaniu planów finansowo-rzeczowych na kolejny rok. Często więc zatwierdzane na zebraniach wspólnot stawki na fundusz eksploatacyjny i remontowy,

nie były dopasowane do faktycznych potrzeb. Właściciele uważają, że analizy te, przedłożone wspólnotom, pomogłyby niejednokrotnie zapobiec rozbieżnościom w rozliczaniu mediów, np. wody, wokół której ostatnio robi się coraz głośniejsze.

Wspólnoty podniosły również problem wysokich kosztów 1 roboczogodziny za usługi konserwatorskie, które jak mówią zarządy wspólnot, naliczane były przez spółkę bez ich zgody. – Informacje te docierały do nas tylko dzięki naszej dociekliwości, niestety z opóźnieniem – mówi Tadeusz Tobiasz, członek Zarządu Wspólnoty K. Wielkiego 43. – W dużej mierze podnosiły koszty utrzymania wspólnoty. Przecież żaden fachowiec tych pieniędzy w życiu na oczy nie widział. Pozostawiam to bez komentarza.

Mieszkańcy wskazali, że „Silesia” nie dbała o windykację swoich należności. Tak było choćby w przypadku pieniędzy od Nadwiślańskiej Spółki Mieszkaniowej, właściciela lokali nie wykupionych przez lokatorów, które wpływały na konta wspólnot często z wielomiesięcznym opóźnieniem. – Wpłaty dotyczące utrzymania nieruchomości wspólnej przez Nadwiślańską Spółkę Mieszkaniową jako współwłaściciela nieruchomości są w tym roku dokonywane na bieżąco – mówi Krystyna Białas, prezes NSM w Brzeszczach.

Prezes AM „Silesia” Ewa Kwietniewska poproszona o wytłumaczenie przyczyn wypowiedzenia przez 17 wspólnot umowy o administrowanie i zarządzanie powiedziała: – To przede wszystkim nieświadomość współwłaścicieli i brak zainteresowania ze strony poszczególnych wspólnot spowodował, że grupa osób, która posiadała trochę wiedzy o własności i zasadach działania wspólnot mieszkaniowych, przekazywała intencyjnie swoje opinie na temat naszej działalności. Poza tym popełniliśmy błąd nie informując w porę właścicieli mieszkań o wysokości strat wody i na skutek celowych działań przeniosło się to na pozostałe budynki.

Mówi się, że nikt nie jest wolny od błędów. W opinii Kwietniewskiej również praca administracji w Brzeszczach nie jest doskonała. Jeśli część wspólnot odejdzie, niektórzy stracą pracę, a spółka nadal będzie istnieć. Z pewnością wystartuje też do ogłoszonego przetargu.

Obecnie „Silesia” zarządza na terenie Brzeszcz i Jawiszowic budynkami o powierzchni około 80 tys. m². Ma więc o co walczyć, bo przyjmując średnio stawkę 0,50 zł za m², za zarządzanie i administrowanie miesięcznie otrzymuje bagatela 40 tys. złotych.

Ewa Pawlusiak

Złodzieje rowerów

Na rowerze jeżdżą prawie wszyscy. Dlatego że lubią, dlatego że nie mają jeszcze prawa jazdy, dlatego że brakuje im na benzynę lub nie stać ich na samochód. Jedni jeżdżą na swoich rowerach, inni na pożyczonych... często pożyczonych bez zgody właścicieli.

Tradycje kradzieży rowerów sięgają zapewne początku XIX wieku, kiedy to wynaleziono dwukołowy pojazd. W fazie tworzenia prototypów rowerzyści, a właściwie drezynowcy, odpychali się stopami od ziemi. Udoskonalenie drezny o pedały i łańcuch stworzyło możliwość szybszego przemieszczania się, zwiększając zarówno atrakcyjność pojazdu, jak i prawdopodobieństwo powodzenia ucieczki na rowerze przed jego właścicielem.

Jednym z najczarniejszych okresów dla posiadaczy „dwukołowców” w Polsce był okres po II Wojnie Światowej. Starsi często wspominają wyzwolęnczy pochód Rosjan, w efekcie którego pozbyliśmy się zarówno Niemców, jak i wielu rowerów. Na drodze z Brzeszcz do Oświęcimia nierzadko ponoć zdarzały się tego typu sytuacje:

Rosyjski żołnierz: „Dawaj maszyna!”

Polski rowerzysta: „?!“

Wtedy oficjalnie nazywano to rekwirowaniem sprzętu dywersyjnego.

Kto dzisiaj kradnie rowery?

- Nie da się tego precyzyjnie określić. Teraz kradną już wszyscy, zarówno uczniowie, studenci, jak i emeryci - mówi komendant Komisariatu Policji w Brzeszczach, Zbigniew Pszczeliński.

Grawerka na ramie

Średniej klasy rower kosztuje obecnie około 600 zł, nic więc dziwnego, że właściciele takiego sprzętu pragną zabezpieczyć swoją własność przed „rekwirantami”. Nie jest to łatwe. Zapięcie można przeciąć, kłódkę otworzyć. Co robić, gdy zawiodą tradycyjne sposoby?

Od dwóch lat istnieje możliwość oznakowania roweru. Na spodzie ramy, gdzie biegają linki hamulcowe, policjanci grawerują specjalny numer identyfikacyjny. W sytuacjach, gdy uda się odnaleźć skradziony pojazd, teoretycznie łatwiej wówczas o udokumentowanie prawa własności do roweru - teoretycznie, ponieważ inicjatywa na razie nie przyniosła u nas większych rezultatów.

- Podczas akcji „Bezpieczna gmina” prowadziliśmy punkty, w których można było oznakować rowery - wspomina komendant Pszczeliński.



Rowerzy pozostawione przed sklepami, to gratka dla złodziei.

liński. - Oznaczyliśmy jednak zaledwie jeden pojazd. Chętnych było więcej, ale mogliśmy grawerować tylko te rowery, których właściciele mieli dokument potwierdzający legalność zakupu.

Również w Komendzie Powiatowej Policji w Oświęcimiu, gdzie w Dziale Prewencji na co dzień można dokonywać znakowania, propozycja ta nie spotkała się na razie z dużym zainteresowaniem mieszkańców. Jak twierdzą policjanci, w ciągu dwóch lat oznakowano tam kilkanaście rowerów, przy czym nie zdarzył się jeszcze przypadek, by odzyskano z kradzieży znaczony rower. Policjanci idą jednak z duchem czasu i elektroniczną maszynkę do grawerowania zastąpiono ostatnio specjalnym flamastrem reagującym na fale w ultrafiolecie. Sami funkcjonariusze wolą jednak chronić swoje pojazdy poprzez wprowadzanie ich do budynku.

Polisa na rower

Jeśli rowerzyści nie wierzą w skuteczność znakowania swoich pojazdów, może powinni szukać pomocy w agencjach ubezpieczeniowych?

- Mamy w swojej ofercie ubezpieczenie rowerów od skutków kradzieży - wyjaśnia jeden z agentów ubezpieczalni. - Podpisanie umowy jest możliwe, jeśli rower jest oznakowany, np. przez policję lub autoryzowaną stację. Przykładowo roczny koszt ubezpieczenia

roweru wartego 600 zł to zaledwie 54 zł, ale trzeba przyznać, że nie ma wśród rowerzystów zainteresowania tą ofertą. W tym roku nie zdarzyło się, żeby ktoś ubezpieczył rower.

Skoro zarówno policyjna akcja znakowania rowerów, jak i propozycje ich ubezpieczenia nie cieszą się zainteresowaniem mieszkańców, czy można przypuszczać, że brzeszczanie są spokojni o swoje dwukołowce? Statystyki miejscowego komisariatu wskazują, że w ubiegłym roku zgłoszono w gminie zaledwie 12 kradzieży rowerów, z czego 4 odzyskano.

- Zwykle kradzieże zdarzają się wówczas, gdy rowery pozostawione są bez zabezpieczeń pod sklepami, w klatkach schodowych, czy najczęściej pod barami - mówi komendant Pszczeliński. - W ubiegłym roku praktycznie we wszystkich przypadkach kradzieży, złodzieje po prostu przywłaszczyli sobie niefrasobliwie pozostawione rowery. Tylko jedna kradzież wiązała się z włamaniem do piwnicy.

W ukrytej kamerze...

Słowa komendanta potwierdza jedna z mieszanek Brzeszcz, która niedawno stała się ofiarą kradzieży. - Mój rower został skradziony sprzed sklepu, w czasie kiedy mąż robił zakupy - mówi Weronika. - Może gdyby wtedy założył zapięcie... Z drugiej strony nie wierzę jednak, żeby zabezpieczenie miało jakieś znaczenie, jeśli złodziej naprawdę chce coś ukraść. Kradzież została zgłoszona na policję, ale nie sądzę, żeby to coś dało... Taki fajny „góral” - wzdycha Weronika. Choć, jak twierdzi, słyszała o akcji znakowania rowerów, swojego pojazdu jednak nie oznaczyła. - Przecież złodziej i tak nie patrzy, czy rower jest znaczony, kiedy go kradnie, a potem pewnie odsprzedaje go za grosze innemu rowerzyście, albo - jeszcze lepiej - rozbiera go na części - tłumaczy.

Tym, którzy skrzętnie zapinają swoje pojazdy i martwią się o nie nawet wtedy, kiedy są zabezpieczone, radzimy, by ustawiali swoje rowery pod okiem kamer monitorujących nasze miasto. Brzeszczańska Straż Miejska ostatnio odniosła sukces w walce ze złodziejami - kamera włączona w system monitoringu sfilmowała przestępcę na gorącym uczynku, a rower wrócił do prawowitego właściciela.

Ada Nikiel

USŁUGI REMONTOWO-BUDOWLANE

Instalacje Wod-Kan i C.O. Zbigniew Ślusarczyk
ul. Dworcowa 14/33, 32-620 Brzeszcze
tel. (032) 737-30-07, kom. 0600-094-617

- budowa domów od podstaw

- kompleksowe remonty mieszkań:

- adaptacja poddaszy • panele ściennie i podłogowe •
- wylewki podłogowe • ścianki działowe • tynki wewnętrzne •
- inne prace remontowe •

Wysoka jakość usług gwarantowana

... jak Filip z konopi

Wszystkie rybki

Prasa lokalna ze swej natury zajmuje się sprawami o ograniczonym zasięgu swego znaczenia. Wielka polityka, światowi ludzie, miliony dolarów to domena mediów ogólnokrajowych, których nazw nie wymieniam, bo większość z nas jeśli nie codziennie to od czasu do czasu sięga po któryś ze znanych periodyków. Tym razem odstąpię jednak od tej zasady i czy chcecie, czy nie, będzie w „Odgłosach Brzeszcz” o aferze „Rywingate”.

Zaczął się wszystko niewinnie, w tym oto dniu nasz kochany Adaś na mistrzostwach świata miał wreszcie pokazać, gdzie rodzą się prawdziwe orły. Może mnie Szpakowski brać pod włos i chwalić polskich kibiców - nie lubię tego zarozumiałego Niemca „Hanniego” i tyle. Zajmując po obiedzie wygodną pozycję na otomanie oddałem się zajęciu prawdziwego inteligenta, czyli naciskaniu poszczególnych numerków na pilocie telewizyjnym. W pewnym momencie stała się rzecz, która musiała się stać... trafiłem na kolejny odcinek polskiej telenoweli pod tytułem „Złapali go i nie uciekł, choć go nie zamknęli”, czyli „z prac sejmowej komisji ds. Rywingate”. Początkowo nudny obraz gęb znanych polityków zaczął wzbudzać we mnie niepokojące odruchy. Słowa „zorganizuje się”, „załatwi się” brzmiały dziwnie znajomo.

Korzystając z wędkarskiej nomenklatury mówi się, że ryba psuje się od głowy, czy i wam przypadkiem nie wydaje się, że śmierdzi już cała tuszka. Podobno w Polsce tylko ryby nie biorą, chociaż większość z nas ryby bardzo lubi. Lekarze ponoć gustują w dużych sumach. Były już nawet zakusy, by ustawę reformującą po raz kolejny służbę zdrowia wzbogacić o rozdział dotyczący „dowodów wdzięczności”.

Pędzimy sobie ospale 120 w terenie zabudowanym, a tu nagle taki w żółtej kamizelce z

„suszarką” próbuje nam osuszyć portfel i wlepić punkty karne. Jeśli on do nas po ludzku, to i my dostrzeżemy pod służbowym mundurem człowieka. A co? Praca przecież stresująca i mało płatna. I my będziemy zadowoleni, „władza” będzie zadowolona i jeszcze ostrzeże o następnym patrolu czającym się w krzakach.

Trzeba coś załatwić w urzędzie szybciej niż w normalnym cywilizowanym kraju - to znaczy w 1,5 roku? Żadne tam „jakieś” - broń Boże! Ot zwykła bombonierka dla Pani Kasi, koniaczek (z Czech) dla Pana Kazia, zwykła ludzka grzeczność.

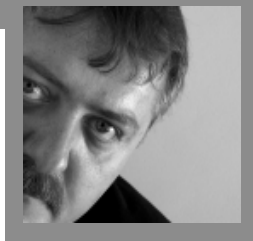
Lekcje z historii górnictwa można by przeprowadzić w osiedlu domów jednorodzinnych. „To co drogie dzieci widziecie wspawane w bramę, kiedyś służyło jako świdry do odwiertów na dole. Te słupki ogrodzeniowe były kiedyś częścią przenośników „gwarkowskich”. Nie miejcie również złudzeń co do siatki ogrodzeniowej w charakterystyczne „m”, która służyła do zabudowy wyrobisk dołowych.”

Piszę to nie po to, by potępić kogokolwiek, ani jam lepszy, ani gorszy. Nie ma na świecie nacji złożonych tylko z ludzi uczciwych, nawet „miasto aniołów”, Los Angeles, anielskie jest tylko z nazwy.

Żle jednak, kiedy nawet drobne „geszefty”, zamiast z moralnym dysonansem, spotykają się z obojętnością, a często wręcz z aprobatą i aplauzem otoczenia. Żyjemy bowiem jak te rybki w jeziorze, płotki zadowolają się planktonem, rekiny potrzebują milionów dolarów, a karasie mają

Zakończę optymistycznie, nasz Adam w drugiej próbie skoczył 136 metrów, bez podparcia - sam widziałem. Serwus!

Zdzisław Filip



Medycyna i natura

Różowy świat optymisty

Optymista tryska energią, cieszy się z rzeczy małych i nie martwi się na zapas. Dla pesymisty życie to tylko problemy nie do rozwiązania. Dlaczego jeden ogląda świat przez różowe okulary, a drugi zakłada je rzadko? Czy można nauczyć się optymizmu?

Postawy pesymistyczne lub optymistyczne kształtują się w dzieciństwie. Jeśli matka martwi się na zapas i wciąż narzeka, przypisując winę tylko sobie - dziecko bardzo szybko przyjmuje podobną postawę. Jeśli małe słyszy w przedszkolu: „ale gapa”, zamiast: „nie wychodzi Ci to wiązanie sznurowadeł”, narasta w nim niezadowolone z siebie. Im mniej jest chwalone, a więcej krytykowane, tym szybciej zaczyna widzieć świat w czarnych barwach. W szkole pesymista nie wierzy, że uda mu się napisać klasówkę na dobrą ocenę, a gdy ją dostanie, przypisuje sukces przypadkowi. Dorosły pesymista już od lat dźwiga bagaż niezadowolone. W swoim życiu nieustannie przewiduje nieszczęścia, na najmniejszy problem reaguje przygnębieniem, dręcząc go lęki i niechętnie podejmuje decyzje. Nie ma zaufania do ludzi i do siebie.

Jeżeli jesteśmy pesymistami i sądzimy, że naszym obowiązkiem jest martwić się o bliskich, z pozoru stajemy się bardziej troskliwymi żonami, lepszymi mężami, wspianymi matkami czy babkami. Przecież chcemy przewidzieć czyhające niebezpieczeństwo, ochronić najbliższych, zapobiec, zaradzić... Zamartwiamy się w poczuciu, że czynimy to dla dobra bliskich. Tymczasem, tak naprawdę im coraz trudniej żyje się z naszymi lękami. Podobnie - coraz mniejsze zainteresowanie wzbudzamy również u tych, których jeszcze niedawno wzruszało nasze przygnębienie. Coraz częściej ich drażnimy. Z upływem czasu wszyscy odsuwają się od nas.

Skoro nikt nie rodzi się pesymistą, toteż nie musi nim pozostać przez resztę życia. Powinien jednak chcieć to nastawienie w sobie zmienić. Ten, kto zapragnie zmian, musi przyznać się do własnego pesymizmu. Następny krok to poszukiwanie tych dziedzin życia, w których pesymizm najsilniej daje o sobie znać. Dla jednych będzie to praca i kariera, dla innych wychowywanie dzieci, czy relacje z partnerem. Jeśli powodem nieustannych zgrzytów jest np. to, że sąsiadom lepiej się powodzi, czasem warto się zastanowić, jakim kosztem to osiągnęli. Popatrzeć z innej strony - ja np. mam więcej czasu dla swoich bliskich i wspólnie potrafimy stworzyć wspianą rodzinę. Czasem wystarczy szczypta humoru. Gdy już będziesz optymistą, zaczniesz odnosić sukcesy, cieszyć się lepszym zdrowiem, starzeć się pogodniej i przede wszystkim będziesz żyć dłużej.

Jerzy Kapuściński

Prosimy o pomoc

Paweł Hutny jest chory na białaczkę. Czeka na przeszczep szpiku kostnego.

Obecnie leczony jest w Oddziale Hematologii i Chorób Wewnętrznych Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Ludwika Rydygiera w Krakowie.

Paweł ma 19 lat i jest uczniem IV klasy Liceum Ogólnokształcącego w Powiatowym Zespole nr 3 w Oświęcimiu. Mieszka w Jawiszowicach na os. Paderewskiego. Pomóżmy mu wrócić do zdrowia, by mógł cieszyć się życiem i wraz rówieśnikami korzystać z młodości.

Koszt operacji to ok. 150 000 – 200 000 złotych. Otwórzmy swoje serca!

Konto:

Fundacja Pomocy Społecznej w Brzeszczach
BPH PBK S.A. O/Oświęcim 10601129320000355493
Hasło: „PAWEŁ” (koniecznie dopisać na przelewie).

Jubileusz czterdziestolatki

Szkoła Podstawowa nr 2 w Brzeszczach świętowała 22. lutego swoje 40-lecie. Obchodom towarzyszył cały szereg inicjatyw podejmowanych na okazję jubileuszu przez uczniów i nauczycieli.

Ukoronowaniem uroczystości była akademie w sali widowiskowej Ośrodka Kultury.

W krótkich przemówieniach padło wiele miłych słów pod adresem „Dwójki” - wspomnień, refleksji i życzeń.

- Ze szkołą naprawdę nigdy nie da się rozstać - mówiła pani burmistrz. - Powraca w większości wspomnień z dzieciństwa i młodości, powraca, gdy na ulicy mijają nas koledzy ze szkolnych murów.

Na swój związek z SP 2 wskazały dyrektor Gminnego Zarządu Edukacji Bożena Sobocińska oraz przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Rady Miejskiej Barbara Dubiel - kiedyś nauczycielki w „Dwójce”.

Ksiądz proboszcz Franciszek Janczy przywołał zabawne kazanie księdza Tischnera, o tym jak ojciec słynnego górala Sabały, troszcząc się o wychowanie swych synów, sprowadzał do nich jeszcze prócz ciskania kamieniami, że nawet jeśli pójdą pod ziemię wydobywać „czarny chleb”, to najważniejsze jest, co mają w głowie i w swych sercach.

- Właśnie w tym upatrywałbym najznamienitszej misji szkoły - mówił proboszcz. - W ciągłym przekonywaniu dzieci - w większości zresztą z górniczych rodzin - że w życiu liczy się coś jeszcze prócz ciskania kamieniami, że nawet jeśli pójdą pod ziemię wydobywać „czarny chleb”, to najważniejsze jest, co mają w głowie i w swych sercach.

Obchody jubileuszu dla wszystkich w szkole wiązały się z ciężką pracą.

- Przygotowanie akademii to ogromny wysiłek kilkunastu nauczycieli i całej rzeszy uczniów - mówi dyrektor SP 2 Halina Kolanko. - Już w trakcie ferii młodzież spotykała się, by szlifować program artystyczny. W ostatnim tygodniu przed uroczystością szkoła stała na głowie - nieustanne próby, przygotowania, tworzenie dekoracji, gazetek ściennych, dekorowanie klas i korytarzy. Trzeba dodać, że jubileusz łączyliśmy ze świętem naszego patrona - Mikołaja Kopernika. Niektóre klasy robiły wywiady ze swymi dziadkami, rodzicami, którzy kiedyś uczyli się w „Dwójce”. Uczniowie ze swymi wychowawcami poznawali kroniki szkoły i jej historię. Organizowaliśmy konkurs na najciekawszą gazetkę klasową o Koperniku. Młodzież malowała portrety patrona oraz karykatury nauczycieli. Przygotowaliśmy wystawę aktualnych zdjęć klasowych. Przy udziale Związku Filatelistycznego i Tadeusza Wolaka zorganizowaliśmy pokazną wystawę znaczków pocztowych z Mikołajem Kopernikiem. Mamy też gazetkę poświęconą naszemu niezapomnianemu woźnemu, kawalerowi „Orderu Uśmiechu” - Antoniemu Wróblowi.

„40 lat minęło, odeszło w cień. 40 lat minęło, to piękny wiek” - śpiewali podczas akademii uczniowie „Dwójki” na nutę znanego przeboju z serialu „Czterdziestolatek”. Pewnie, że piękny... ale prawdziwe życie zaczyna się ponoć dopiero po czterdziestce...

Czego życzyć 40-latce? - By nie było gorzej, niż jest... Poza tym, może większego przyrostu naturalnego, tak byśmy mieli kogo uczyć - mówi dyrektor Kolanko.

Marek Zarzycki



Program artystyczny przygotowany z dużym rozmachem.

Wspomnienia z „Dwójki”:

W związku z uroczystością 40-lecia swej szkoły uczniowie klas V b i VI b przeprowadzili wywiady z absolwentami „Dwójki”, pytając o wspomnienia związane ze szkolnymi latami. Rozmówcy przywoływali nieraz zaskakujące fakty.

Fragment rozmowy z Henrykiem Rojkiem:

„- Naukę w SP 2 rozpocząłeś w 1963 roku. Byłeś wtedy uczniem siódmej klasy. Czy pamiętasz pierwszy dzień w nowej szkole?

- Do dziś wspominam go z sentymentem. Nowa, przestronna, duża szkoła wywarła na mnie ogromne wrażenie.

- Który z nauczycieli najbardziej zapadł w twojej pamięci?

- Na pewno kierownik szkoły Roman Wojnarowski, bardzo surowy i wymagający. Pamiętam, jak podczas otwarcia szkoły, grał na skrzypcach witając uczniów.”

Piotr Musiałkiewicz:

„Dawna szkoła kojarzy mi się z wielką dyscypliną, której wymagali nauczyciele. Każde nieposłuszeństwo kończyło się wezwaniem na „dywanik” do pani dyrektor lub w najlepszym przypadku pozostaniem po lekcjach w kozie”.

Edyta Pawlus:

„Za moich czasów obowiązywały fartuszki z białymi kołnierzykami oraz tarcza z imieniem i numerem szkoły, przyszyta na lewym rękawie mundurka.”

Agata Kochman:

„Podczas uroczystości odsłonięcia tablicy Mikołaja Kopernika pełniłam wartę jako harcerka ZHP.”

Elżbieta Rojek:

„Trudności sprawiała mi geografia z panią Kolanko, która była bardzo wymagająca, ale wiadomości zdobyte na jej lekcjach pozostały mi w głowie do dzisiaj.”

„15 lat temu uczniowie byli zupełnie inni. Mieli mniej praw, ale większym szacunkiem darzyli nauczycieli. Myślę, że nauczyciele mieli mniej problemów wychowawczych niż teraz.”

„Gdy po latach sama rozpoczynałam pracę w zawodzie nauczyciela, za wzór stawiałam sobie panią Lucynę Wilkosz i panią Bożenę Sobocińską, które uczyły mnie w podstawówce.”

Agata Stybura:

„Gdy ja chodziłam do „Dwójki”, było tu trochę ciszej podczas przerw niż teraz, ponieważ spacerowaliśmy parami po korytarzu.”

„Najlepiej wspominam panią Marię Goc. Uczyła mnie chemii. Lekcje prowadzone przez nią były bardzo ciekawe, zwłaszcza doświadczenia. Przyczyną mojego rozgoryczenia był natomiast pan Władysław Drobniak, który pomimo wszelkich wysiłków z mojej strony, nigdy nie potrafił docenić moich starań.”

„Za moich czasów uczniowie pełnili dyżury na korytarzach w czasie przerw i w bibliotece. Co miesiąc cztery nowe osoby prowadziły sprzedaż w sklepiku szkolnym. Było to dla nas wielkie przeżycie i pierwsze zetknięcie z pracą w handlu.”

Danuta Młynek:

„Raz przed językiem polskim dwóch moich kolegów weszło do szafy. Kiedy rozpoczęła się lekcja obaj zaczęli miauczeć. Nauczycielka otworzyła szafę i wybuchła śmiechem. Chłopcy za karę siedzieli na lekcji w pierwszej ławce. Pani postanowiła również zrobić kartkówkę, by sprawdzić ich wiadomości i obaj dostali dwójki.”

Katarzyna Famielec:

„Jak każdy w tym wieku przeżyłam szkolną miłość. Był to kolega ze starszej klasy o imieniu Robert. Patrząc teraz na niego, uważam, że wtedy był przystojniejszy.”

*** Za pomoc w przygotowaniu najciekawszych fragmentów wypowiedzi dziękujemy pani Monice Wasilak-Raczek, inicjatorce szkolnej akcji.**

Po to, by kochać...

Gdy weszliśmy do domu, Maria Pawlusiak karmiła butelką maleńką Justynę. Na podłodze w drugim pokoju w zupełnej ciszy bawiła się trójka maluchów. W łóżeczku obok nich spał 10-miesięczny Wojtek. Pomiędzy dziećmi, pomagając mamie, krzątała się kilkunastoletnia Dorota.

- Gdzie reszta? – pytamy.

- Filip, Adam i Ula grają na komputerze – tłumaczy pani Maria wskazując palcem na poddasze.

Jan Pawlusiak zaprosił nas do stołu. Po chwili do pokoju weszła starsza kobieta.

- To pani Piotrowska, emerytowana nauczycielka, która udziela Marysi korepetycji – przedstawiają gościa państwo Pawlusiakowie. – Marysia też jest na górze – dodają.

- Powoli, powoli. Pogubiłem się. To ile państwo w sumie mają dzieci? – spytałem.

- Własnych, czy w pogotowiu opiekuńczym? Własnych sześć. W pogotowiu obecnie też mamy szóstkę – odpowiedziała z uśmiechem pani Maria. Już za moment jej mąż przewijał małego Wojtka, który obudził się z pełnymi pieluchami.

Maria i Jan, oboje po pięćdziesiątce, mieszkają w Brzeszczach niedaleko kościoła i od wielu lat zastępują rodziców skrzywdzonym dzieciom.

Trudna adopcja

Państwo Pawlusiakowie swe powołanie odnaleźli kilkanaście lat temu adoptując kolejno Alicję, Adama i Dorotę. Wcześniej mieli dwóch biologicznych synów. Przygarnięta trójka teraz ma po 18 lat.

Adam od początku cierpiał na lekkie upośledzenie umysłowe. Uczy się w gimnazjum, w trybie indywidualnym. Obecnie powtarza klasę.

- Jego pasją jest gra na organach. Pobiera nawet prywatne lekcje – mówi pani Maria.

Siostry Adama skończyły gimnazjum. Jedna uczy się w „ogólniaku” u księży Salezjan, druga również w Oświęcimiu, w szkole zawodowej na kierunku gastronomicznym.

Niedawno Pawlusiakowie zdecydowali się na kolejne dziecko, biorąc do siebie 10-letnią Marysię.

- Właśnie ta ostatnia adopcja była dla nas wszystkich najtrudniejsza – wyznaje Maria Pawlusiak. - Wcześniej przygarnięte dzieci były na tyle małe, że obeszło się bez kłopotów. Całe zamieszanie nie zdążyło odcisnąć na ich psychice mocniejszych śladów, poza tym od najwcześniejszych lat mogli wrastać w środowisko swych rówieśników.

W przypadku Marysi sytuacja wyglądała inaczej. Do Pawlusiaków

trafiła po trzyletnim pobycie w domu dziecka. Nim została adoptowana, wiele przeżyła. Pani Maria prosi, by nie przywoływać jej historii i nie budzić wspomnień. Dziewczynce długo musieli pomagać psycholog i lekarze.

- Postaliśmy Marysię do szkoły. Przedstawiła się, nie ukrywała przed nikim, że była w domu dziecka – mówi Maria Pawlusiak. – Nauczycielka posadziła ją w ławce razem z dzieckiem z patologicznej rodziny, z którym nie chcieli siedzieć inni uczniowie. My uważaliśmy, że powinna siedzieć z normalnymi dziećmi. Nic jednak nie dawały nasze prośby. Interweniowaliśmy w końcu u kuratora w Krakowie. Nawet on przyznał nam rację i polecił, by bardziej integrować Marysię z resztą klasy. Skończyło się tak, że córka w poniedziałki i wtorki siedziała po kolei ze wszystkimi dziećmi, a w pozostałe dni tygodnia po staremu.

Nieporozumienia z panią nauczycielką to nie jedyne nieprzyjemności, jakie spotkały Marysię i jej przybranych rodziców w szkole.

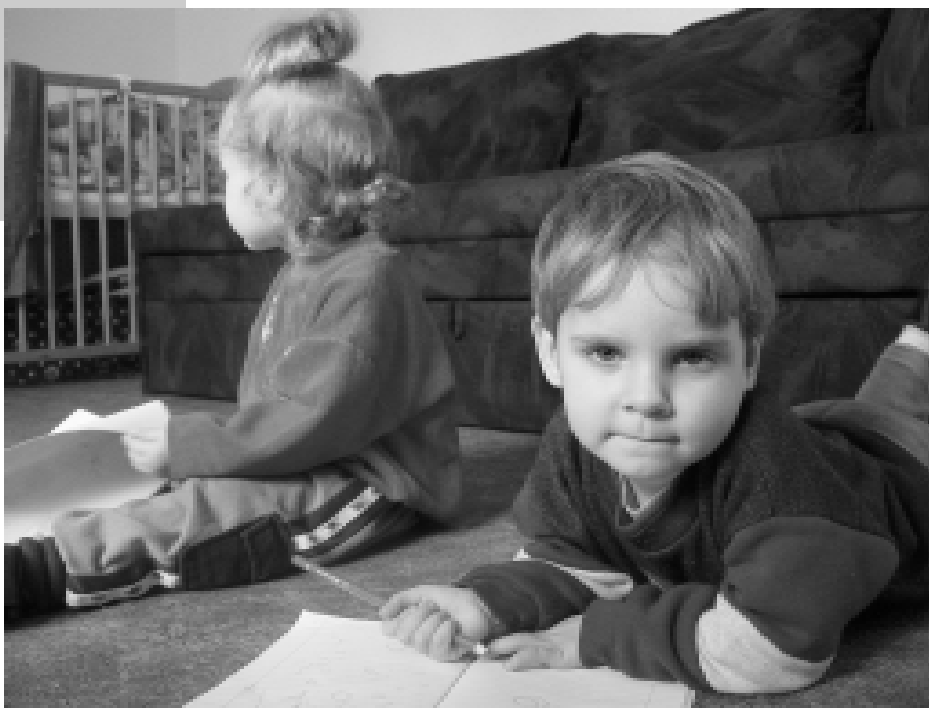
- Córka często była zaczepiana, przezywana, opluwana i nawet bita przez chłopaków – wspomina matka. – Ja sama widziałam, jak kilku uczniów ją biło. Zgłosiłam to zdarzenie do pani dyrektor. Obiecała, że wezwie do szkoły rodziców. Potem okazało się, że nie zostały wyciągnięte żadne konsekwencje. Takie sytuacje zdarzały się nagminnie.

- Gdy komuś innemu działa się krzywda, szkołę stawiano na głowie – mówi Jan Pawlusiak. – Prześladowanie naszej Marysi pozostawało bezkarne. Czuliśmy, że jest traktowana jak człowiek gorszej kategorii.

Kochasz mnie?

W listopadzie 2001 roku państwo Pawlusiakowie w porozumieniu z oświęcimskim Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie założyli w swoim domu pogotowie opiekuńcze. Do pogotowia trafiają dzieci odebrane rodzicom przez sąd do czasu, aż formalnie zostaną podjęte decyzje co do ich losu.

- Te dzieci nie mogą przebywać u nas dłużej niż rok i 3 miesiące – mówi Maria Pawlusiak. – W tym okresie sąd rozpatruje sprawę, a rodzice mają czas, by zrobić coś ze swym życiem, na przykład poddać się leczeniu.



Dziewczynki bardzo lubią wspólnie rysować.

Obecnie w pogotowiu przebywa sześcioro maluchów. Są dwie siostry: 2-letnia Ula i 4-letnia Inga; jest trójka rodzeństwa odebrana rodzicom z Przecieszyna: 10-miesięczny Wojtek, 3-letnia Martyna i 5-letni Filip oraz najmłodsza Justyna, którą do Pawlusiaków przywieziono prosto z porodówki.

- W jakim stanie trafiły do państwa te dzieci? – pytamy.

- W różnym – odpowiada Maria. – Zwykle przywozi się je tutaj brudne i zaniedbane. To jest straszny widok, gdy bierze się na ręce dzieci usmarowane własnym kałem. Taki przypadek też mieliśmy. Ubrania od razu wyrzuciliśmy do pieca. Przez tydzień kąpaliśmy te dzieci, a one wciąż śmierdziały, tak mocno przesiąkły nieprzyjemnym zapachem. Chłopczyka przywieziono zresztą ledwie w koszulce. Ślady bolesnego dzieciństwa w domu rodzinnym mocno odcisnęły się na psychice 4-letniej Ingi. Na początku bez przerwy pytała wszystkich: kochasz mnie?

będziecie mnie kochać? Była ogromnie wystraszona, a jednocześnie bardzo agresywna. Biła inne dzieci. Jakich słów używała! Bardzo lubiła się rozbierać. Myślę, że napatrzyła się już w życiu na wiele. Teraz jest spokojniejsza.

Dzieci nigdy nie wspominają o domu i rodzicach. Gdy Maria raz skarciła Ingę straszając, że jak będzie niegrzeczna, to odwiezie ją do domu, ta zaczęła płakać. Z sądowych dokumentów wiadomo, że była tam bita.

Czułość rodziców

Trójka rodzeństwa czeka już na rodzinę adopcyjną.

- Rodzicom odebrano prawa rodzicielskie i można adoptować te dzieci – mówi Maria Pawlusiak.

- Ludzi, którzy myślą o adopcji, serdecznie zapraszamy. Czym wcześniej dzieci znajdą nowych rodziców, tym lepiej. Najchętniej oddalibyśmy całą trójkę do jednej rodziny, ale jeśli nie będzie chętnych, to w ostateczności można oddzielić Wojtkę. On jest jeszcze bardzo mały i nie zdążył póki co nawiązać mocniejszych więzi ze swym rodzeństwem. Ważny jest czas. Dzieci z każdym dniem przywiązują się do nas i później będzie ciężko się rozstać. Maluchy są bardzo miłe i rozgarnięte. Troszkę przygaszone. Filip, tak cicho mówi.

Rodzice trójki rodzeństwa na początku nie mogli pogodzić się ze stratą dzieci. Maria wspomina, że odgrzała się pod jej domem. W końcu zorganizowano dla nich spotkanie z dziećmi w powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie.

- Pojechałem z dziećmi na to spotkanie – wspomina Jan Pawlusiak. – Słiziliśmy korytarzem, a rodzice siedzieli na krzesłach. Dzieci nawet nie popatrzyły na nich, tak jakby ich nie znały. Gdy wszyscy znaleźliśmy się w środku, najmłodszy Wojtek nie mógł wiedzieć, o co chodzi, Martyna zainteresowała się otrzymanym prezentem, a Filip chwilę pokreślił się po biurze i przyszedł do mnie na kolana. Żadnych czułości.

- O jakiej zresztą czułości można mówić – ripostuje Maria. – Były święta. Gdyby rodzice mieli serce dla tych dzieci, to by tutaj przyjechała. Ja nie patrzyłabym na to, czy ktoś mnie wpuści do środka, czy nie. Nieważne. Przyjechałabym i zrobiłabym wszystko, by się zobaczyć ze swoimi dziećmi, by chociaż prezenty gwiazdkowe im dać.

Pawlusiakowie twierdzą, że na adopcję kolejnego dziecka już są za starzy. Zrobią jednak wszystko, by nie oddać żadnego podopiecznego do sierocińca.

- To jest najgorsze, co może spotkać dziecko – mówi Maria. – Mieliśmy kontakt z wieloma wychowankami domów dziecka w różnym wieku. Często braliśmy dzieci na święta, na wakacje. Gdy relacjonowały swoje przeżycia, to jak tam się zabawiały, co robiły podczas ucieczek, czy też jak były karane, włosy stawały nam na głowie. Jeśli nie znajdzie się rodzina adopcyjna dla dzieci z pogotowia, to będziemy zmuszeni, sami się o nie zatroszczyć.

Mama, weź mnie

Opieka nad szóstką dzieci, z których najstarsze ma 5 lat, nie jest dla dwojga ponad 50-letnich osób łatwym zajęciem. Maluchy wymagają ciągłej opieki. Rodzice podkreślają jednak, że zawsze mogą liczyć na pomoc starszych już, własnych dzieci. Dwie 18-letnie córki mają zwykle po łokcie roboty. - Co ciekawe – mówi Maria – ludzie nieraz przychodzą do nas i są zdziwieni, że mimo tylu dzieci, w domu jest taka cisza i spokój.

- Co skłoniło was do adopcji pierwszego dziecka? – pytamy Pawlusiaków.

- Przeczytałam, chyba w „Przyjaciółce”, artykuł o dzieciach z domów dziecka – wspomina Maria. – Bardzo wzruszyło mnie zdjęcie dziecka z noskiem przyklejonym do szyby, które na każdego, kogo widzi, woła: „mama”. Zaczęliśmy się zastanawiać. Gdy odwiedzaliśmy domy dziecka okazało się, że faktycznie dzieci do każdego kto wchodzi, biegną i wołają „mama, weź mnie”. Nie można przejść koło tego obojętnie. Nie można im nie pomóc.

Państwo Pawlusiakowie mówią, że odnaleźli w swym życiu powołanie. Są szczęśliwi. Bardzo niechętnie wspominają o adopcjach.

- Boimy się tego słowa – wyznaje Maria. – Nie dzielimy dzieci na biologiczne i adoptowane. Wszystkie są jednakowo nasze. Dzieci też nigdy nie chciały wracać do tego tematu. Widzieliśmy, że za-

wsze bolało je samo wspomnienie o tym, że są adoptowane. Nigdy nie dały nam odczuć, że nie jesteśmy ich biologicznymi rodzicami. Dla nas również nigdy nie miało to znaczenia.

Wielu ludzi zastanawia się nad adopcją pokrzywdzonych przez los dzieci. Najczęściej jednak chęć niesienia pomocy jest słabsza od zwykłego strachu. Boimy się odpowiedzialności, boimy się trudu i wyrzeczeń. Z niepokojem myślimy, czy cechy nieraz patologicznych rodziców nie zostaną odziedziczone przez dzieci. Obawiamy się, czy w pewnym okresie dziecko nie zwróci się do nas ze słowami: „przecież nie jesteś moją matką”. Maria Pawlusiak odrzuca takie wątpliwości: - Czy ktoś może być pewien, że jego rodzone dziecko wyrośnie na dobrego człowieka? Nikt nie jest w stanie tego przewidzieć. Nie można podchodzić ze strachem do tematu adopcji. Nie można brać dziecka oczekując od niego wdzięczności - na zasadzie „coś za coś”. Jeśli przygarnia się dziecko, to tylko po to, by je kochać.

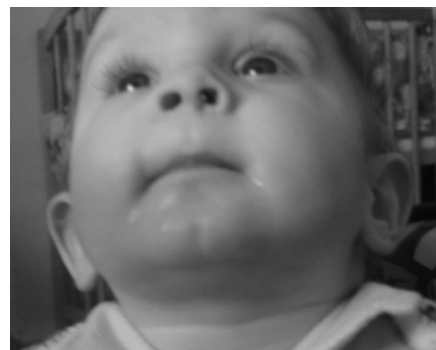
Marek Zarzycki

P.S. Na prośbę państwa Pawlusiaków w tekście zostały zmienione imiona wszystkich dzieci.

Państwo Pawlusiakowie pragną za naszym pośrednictwem złożyć serdeczne podziękowania doktorowi Piotrowi Soji, który co tydzień bada dzieci przebywające w pogotowiu; pani Piotrowskiej, udzielającej korepetycji jednej z ich córek; pani Annie Szłapie uczącej gry na organach ich syna oraz studentce Wioletcie Sikorze, pomagającej w opiece nad dziećmi. Wszyscy oni swą pomoc oferują nieodpłatnie.



Państwo Pawlusiakowie, mimo niepierwszej młodości, z cierpliwością zajmują się niemowlakami.



Dzieci w pogotowiu czekają na adopcję.



Kalendarium

4-6.03.2003 godz. 17.00 i 20.00 **WŁADCA PIERŚCIENI: DWIE WIEŻE**

Bohaterowie Tolkiena powracają!!!. Poznaj ich dalsze losy.

7.03.2003 **III FORUM KINA EUROPEJSKIEGO:**
godz. 18.00 **8 KOBIET**

Domostwo na odludziu. Osiem kobiet podejrzanych o zabójstwo pana domu. Każda miała motyw, by zabić. Każda ma alibi.

godz. 20.00 Forum dyskusyjne z udziałem
Marty Meszaros i Jana Nowickiego

godz. 20.30 **POROZMAWIAJ Z NIĄ**

Film opowiada o wielkiej przyjaźni dwóch mężczyzn: dziennikarza i pielęgniarza. Panowie poznają się w szpitalu, gdzie pogrążone w śpiączce przebywają ich ukochane kobiety - tancerka i torreadorka.

godz. 23.00 **NIEODWRACALNE**

Historia mężczyzny, który postanawia sam wymierzyć sprawiedliwość, mszcząc się na bandytach, którzy brutalnie zgwałcili jego ukochaną.
FILM DOZWOLONY OD 21 LAT

*Cena karnetu na 3 filmy: 20 zł, cena biletu na 1 film 14 zł.

8-9.03.2003 godz. 16.30 i 19.30 **WŁADCA PIERŚCIENI: DWIE WIEŻE**

11-13.03.03 godz. 17.00 i 20.00 **WŁADCA PIERŚCIENI: DWIE WIEŻE**

14-16.03.03 godz. 16.30 i 18.30 **8 MILA**

Oparta na biografii Eminema historia początku kariery białego rapera.
„Każda chwila to szansa aby wszystko zmienić!” – brzmi motto filmu.

godz. 20.30 **BEZSENNOŚĆ**

18-20.03.03 godz. 18.00 **8 MILA**

godz. 20.00 **BEZSENNOŚĆ**

21-23.03.03 godz. 17.00 **MALI AGENCI 2**

Jeszcze bardziej diaboliczni wrogowie, jeszcze bardziej nowoczesne gadżety, tylko agenci są tak samo mali...

godz. 19.00 **KOCHA... NIE KOCHA!**

25-27.03.03 godz. 18.00 **MALI AGENCI 2**

godz. 20.00 **KOCHA... NIE KOCHA!**

Przyjdź, a po raz drugi zobaczysz „Amelię”...

28.03.03 godz. 18.00 **MOJE WIELKIE GRECKIE WESELE**

Wielkie wesele jako pretekst do wyśmiania nieporozumień wynikających z różnic kulturowych. Przednia zabawa zapewniona.

FESTIWAL FILMÓW O KOBIETACH:

Długo oczekiwane filmy „Frida” z Salmą Hayek oraz „Godziny” z Nicole Kidman, Meryl Streep i Julianie Moore. Obydwa obrazy to filmowe portrety kobiet o fascynujących osobowościach. A nawet więcej... Sprzedaj biletów i karnetów od 20 marca. Cena karnetu 18.00 zł. Cena biletu 14 zł.

29-30.03.03 godz. 18.00 i 20.00 **MOJE WIELKIE GRECKIE WESELE**

* W poniedziałki kino nieczynne.

Moda na książki

Biblioteka Ośrodka Kultury w Brzeszczach została sklasyfikowana na 11. miejscu w województwie małopolskim pod względem przyrostu liczby czytelników w ubiegłym roku. Biorąc pod uwagę powszechne utyskiwania na coraz marniejsze czytelnictwo naszego społeczeństwa, wyniki bibliotek u wielu budzą zdumienie.

Bibliotekarze z Ośrodka Kultury oburzają się, słysząc obiegowe opinie o dramatycznym spadku czytelnictwa wśród Polaków w ostatnich latach. - Ci, którzy tak głośno nad tym boleją, chyba nie mają kontaktu z bibliotekami – twierdzi Danuta Szawara, kierownik biblioteki OK. – Chyba żaden bibliotekarz nie może potwierdzić tych opinii. Jeśli maleje, to liczba kupowanych książek w księgarniach, a to ze względu na wysoką ich cenę i ubóstwo ludzi. W żadnym stopniu nie przekłada się to jednak na mniejsze czytelnictwo, gdyż prawdziwe oblężenie zaczynają przeżywać biblioteki.

Według statystyk w 2002 roku bibliotekę główną w Ośrodku Kultury wraz z 7 filiami w całej gminie odwiedziło 4 tys. 631 osób. - Wręcz z niedowierzaniem przyjął informację, że już pod koniec stycznia bieżącego roku do naszych bibliotek zapukała ponad połowa liczby czytelników z tamtego roku, czyli około 2,5 tys. – kontynuuje kierowniczkę. - W czasie ferii mieliśmy średnio po 180 osób dziennie.

Bibliotekarze przyznają jednak, że najbardziej niepokojący jest poziom czytelnictwa wśród dzieci, choć w ubiegłym roku mobilizację tej grupy czytelniczej wywołały przygody Harrego Pottera. - Moda na pewne książki jest znaczącym elementem napędzającym czytelnictwo – mówi Danuta Szawara. - W ubiegłym roku obok Harrego Pottera dużym wzięciem cieszyły się „Wiedźmin” Sapkowskiego, „Władca pierścieni” Tolkiena, wszystkie pozycje Pablo Coelho oraz „Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną” Masłowskiej. Rozchwytywane były książki także innych współczesnych polskich autorek: Katarzyny Grocholi, Manueli Gretkowskiej i Olgi Tokarczuk.

Na stu mieszkańców naszej gminy w ubiegłym roku 20 korzystało z księgozbiorów biblioteki Ośrodka Kultury i jej filii. Łącznie wypożyczono aż 92 152 książki.

Marek Zarzycki

BĄDŹ WIDOCZNY !

PICNIC

BANERY REKLAMOWE
szyldy, reklamy

NADRUKI NA KOSZULKACH
Słotdruk & Termotransfer FLOCK

NADRUKI NA DŁUGOPISACH
otwieraczach, zapalniczkach itp.

NADRUKI NA BALONACH

STUDIO

ABRYB

32-621 Brzeszcze
ul. Tysiąclecia 5

0609 522 962
0601 530 700

www.abrys.prv.pl



Imprezy w marcu - propozycje Ośrodka Kultury

- **Żywe lekcje historii nowożytej XVII w.**
pt. „Potyczki polsko-szwedzkie” w wykonaniu Stowarzyszenia Bractwa Rycerskiego Zamku w Gniewie

07 marca, godz. 10.00, 11.15 /sala widowiskowa/

Lekcje obejmują następujące elementy: fachowy komentarz historyczny dotyczący genezy konfliktów polsko-szwedzkich; szyszek szwedzki: ubieranie uczniów w mundury muszkietierów szwedzkich; szkolenie z zakresu obsługi muszkietu, musztry; ubieranie w zbroję i szkolenie pikiniera; próba husarska: ubieranie ucznia w zbroję husarską, prezentacja cięć szabłą i kłucia koncerzem; inscenizacja bitwy „Dwóch Wazów” z roku 1626; pojedynek muszkietierów na szpady lub rapiery.

Zapraszamy młodzież z klas gimnazjalnych i szkół średnich.

Bilet wstępu: 3 zł (ilość miejsc na każdym spotkaniu ograniczona).

- **„Czarodziejski Flet”**
spektakl Teatru Dzieci Zagłębia z Będzina

13 marca, godz. 9.30, 11.30 /sala widowiskowa/

„Czarodziejski Flet” z muzyką Wolfganga Amadeusza Mozarta i librettem Emanuela Schikanedera to spektakl, w którym występują różne postaci, w którym trwa odwieczna walka pomiędzy dobrem i złem. Perypetie wielkiej miłości Paminy – córki Królowej Nocy i pięknego Księcia Tami-na, to główny wątek w tym spektaklu. Papageno, postać pełna humoru, pomaga Taminowi przejść wiele prób, aby odzyskać swą ukochaną.

Bilet wstępu: 8 zł (zapraszamy przedszkola i kl. od I do VI).

- **„Wiosenne Spotkania Kabaretowe”**
- Grzegorz Hałama Oklaski „Humor i Papierosy”

17 marca, godz. 19.00 /sala widowiskowa/

Serdecznie zapraszamy na wieczór kabaretowy.

Bilet wstępu: 22 zł - do nabycia w Dziale Merytorycznym (pok. nr 17), w godz. 9.00 – 16.00.

- **„Środa poetycka”**
- wieczór poezji o. Hieronima St. Kreisa

26 marca, godz. 18.00 /sala nr 15/

Zapraszamy na spotkanie z benedyktyńskim z Opactwa Tynieckiego, miłośnika kultury i sztuki Japonii. Jest on autorem dzieła „Kwiaty w kościele – tajemnica układania” oraz tomików poetyckich „Strumień żółtego piasku” i „Jak leci”.

Wstęp bezpłatny.

- **„Co w mej duszy gra”**
- III Brzeszczański Konkurs Poezji Śpiewanej pod patronatem Burmistrza Gminy Brzeszcze

29 marca, godz. 16.00 /sala widowiskowa/

W programie również koncert zespołu „ANCORA INPARIO” z Domu Kultury w Sławkowie oraz „Kawiarenka literacka”. Do dnia 14. marca czekamy na zgłoszenia solistów i zespołów wokalnie-instrumentalnych, którzy chcą uczestniczyć w konkursie.

Wstęp bezpłatny.

- **„Akty i fakty” wystawa pastelii Bernadety Stępień**

Od 05 - 17 marca 2003 /holl wystawowy/

Wernisaż wystawy 5 marca.

Ośrodek Kultury w Brzeszczach zaprasza na
warsztaty plastyczne.

Ich celem jest doskonalenie umiejętności i technik plastycznych. Spotkanie organizacyjne dla zainteresowanych (od 14. roku życia) - 18 marca 2003 r. o godz. 16.00 w sali 21 OK.



Program Domów Ludowych i świetlic OK

Przecieszyn

05.03. Przygotowujemy niespodzianki dla naszych „małych i dużych kobiet”

14.03. Robimy Marzannę

21.03. Witamy wiosnę - zabawę

12.03. i 28.03. Spotkanie aktorów naszego teatryku

Biblioteka zaprasza w pon., wt., czw. w godz. 15.00 – 18.00.

os. Paderewskiego

08.03. Spotkanie z okazji 8 MARCA

14.03. „Ryżowe szyszki” – kącik kulinarny

19.03. „Idzie wiosna” – na kółko plastyczne zabierz farby, szmatki, wełnę

21.03. „Witamy wiosnę” - topimy Marzannę

24.03. Ortografia na wesoło – wybieramy mistrza

28.03. Robimy pacynki

Jawiszowice

10.03. Spotkanie z okazji Dnia Kobiet – występ dzieci z grupy artystycznej (15.00)

14.03. „Wiosenne majsterkowanie” – zajęcia plastyczno-techniczne (13.00)

21.03. „Witaj wiosno” – topimy Marzannę (13.00)

26.03. „Kto najlepszy” – turniej tenisa stołowego dla młodzieży (13.00)

31.03. Wybory Miss i Mistera Wiosny 2003 (13.00)

Wilczkowice

07.03. Przygotowujemy drobne upominki dla naszych kobiet – Babć, Mam, Sióstr, Koleżanek (15.00)

14.03. „Jaka to książka?” – konkurs literacki (15.00)

21.03. Zagadki, krzyżówki, rebusy (15.00)

Biblioteka zaprasza w poniedziałek, środę i czwartek w godz. 15.00 – 18.00. Na czytelników czekają liczne nowości!

Skidziń

04.03. Ostatki w Klubie Seniora (17.00)

13.03. „Ogród przydomowy źródeł zdrowych warzyw i owoców dla twojej rodziny”, „Kwiaty ozdoba

domu i balkonów” – prelekcja pracownika Oświecimskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego (17.00)

18.03. Robimy kukłę Marzanny (15.30)

20.03. Imieniny u Seniorów (17.00)

21.03. Witamy wiosnę (15.30)

28.03. Turniej bilardowy – rozgrywki pomiędzy zawodnikami DL Skidziń i Wilczkowice

Zasole

04.03. Gry i zabawy przy ognisku, pieczenie kiełbasek

07.03. „Być kobietą” – babski, międzypokoleniowy wieczór gier i konkursów

13.03. Wielki turniej ping-ponga „Ganianego”

18, 19.03. Rysujemy mapę naszej miejscowości

21.03. Turniej gry w warcaby

25, 26.03. „Coś nowego” na szkale i folii

Klub Seniora „Stokrotka”

06.03. Kwiaty dla Kobiet i Helenek

13.03. Spotkanie z Krystyną

20.03. Poezją i piosenką witamy wiosnę

27.03. Wymieniamy przepisy kulinarne

Bór

06.03. Dzień Kobiet w Klubie Seniora (17.00)

11.03. „Dania wielkanocne” – pokaz kulinarny prowadzi M. Gabrys z Ośrodka Doradztwa Rolniczego (15.00)

18.03. Spotkanie z przedszkolankami z Boru pt. „Wiosna w literaturze dziecięcej” (11.00)

21.03. „Pożegnanie zimy” – zapraszamy dzieci na spotkanie literacko-plastyczne pn. „Marzanna” (15.30)

25.03. „Co nam zostało z dawnych lat...” – zapraszamy mieszkańców na spotkanie rozpoczynające realizację projektu, którego celem jest poszukiwanie eksponatów, strojów minionego czasu, a związanych z życiem mieszkańców Boru (17.00)

Zimowe harce

Ferie zimowe, to po letnich wakacjach, najbardziej wyczekiwane przez uczniów dni roku. Jedni wyjeżdżają na zimowiska, inni odwiedzają swoje rodziny, jednak większość dzieci spędza ten okres w domach i swoim mieście. Właśnie dla nich, co roku Ośrodek Kultury w Brzeszczach przygotowuje program imprez, który ma umilić wolny od szkoły czas.

Uczniowie, którzy spędzili ferie w mieście, mieli możliwość uczestniczenia w zajęciach plastycznych i sportowych, wzięcia udziału w przedstawieniu lub turnieju tańca. - Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyły się zajęcia plastyczne – mówi instruktor OK, Agata Kozak. - Podczas ferii dzień nie odwiedzało nas około 20 osób.

Mali artyści używali przeróżnych technik - zajęli się nawet malowaniem na śniegu. Przy użyciu farb akwarelowych tworzyli na nim portrety swoich zwierzątek, kwiatki i inne obrazy. Niektórzy próbowali nawet odwzorować plażę. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również prowadzone przez Agnieszkę Ziółkowską zajęcia w pracowni ceramicznej. Dzieci wyczarowały z gliny wazony, miseczki, kubki. Trochę bardziej doświadczeni rzeźbiarze lepiłi płaskorzeźby.

W zorganizowanym turnieju tenisa stołowego wzięło udział około 40 osób. Rywalizację podzielono na dwie kategorie wiekowe. W pierwszej – dzieci ze szkół gimnazjalnych - zwyciężył Kamil Zoń. Tuż za nim był Marcin Kopta, a trzecie miejsce zajął Miłosz Gąsiorek. W kategorii szkół podstawowych pierwsze miejsce zdobył Konrad Sajewicz, drugie Dariusz Ziębia, a trzecie Mikołaj Stopa. Laureaci otrzymali ufundowane przez OK upominki, wśród nich m.in.: radio w kształcie kosmity, segregatory, albumy na zdjęcia.

Fani Kubusia Puchatka bawili się na zorganizowanym już po raz trzeci zlocie miłośników bajki o grubutkim misiu. Z każdym rokiem w imprezie bierze udział coraz więcej dzieci. Na tegorocznym spotkaniu, które nosiło nazwę „Uro-



Podczas ferii dzieci przygotowały urodziny Kłapouchemu.

dziny Kłapouchego”, nie zabrakło konkursów i zabaw. W konkursie na najlepszy strój zwyciężył przebrany za Puchatka Pawełek Bargieł, drugie miejsce miał Krysipian Fic, a trzecie Sebastian Papuga. Urodzinowe przyjęcie zakończyło się słodkim poczęstunkiem. Każdy z gości uczcił je kawałkiem tortu, którego sponsorem był Ryszard Wyrobek.

W ostatni dzień ferii odbył się długo oczekiwany „I Zimowy Turniej Tańca – rap, hip-hop, dance”. Chętnych było sporo. Komisja sędziowska przyznała miejsca w trzech kategoriach: wśród solistów zwyciężyła Maja Bratus, w kategorii duety pierwszą nagrodę otrzymały Dorota Neścior i Monika Pawlikowska, zaś najlepszą mini-formacją okazał się zespół stworzony przez Ewę Dziadzio, Kamila Stanocha i Karolinę Szostek. Nagrodami były walkmany, radia z budzikiem, słodczyce, albumy na zdjęcia. Każdy z uczestników otrzymał drobny upominek.

W czasie ferii OK odwiedziło około 1000 dzieci. - Uważam, że jest to dużo, jak na nasz niewielki rejon – mówi kierownik działu merytorycznego, Danuta Korcińska. - Nowością w tym roku było wprowadzenie licznych zabaw integracyjnych, w których dzieci chętnie uczestniczyły. Zależało nam, by wydobyć z maluchów jak najwięcej ekspresji i inwencji twórczej.

MŚ

W baśniowej krainie

Podczas gminnych eliminacji do IX Wojewódzkiego Turnieju Interpretacji Bajki i Baśni – Teatru Jednego Aktora, jury wybrało trzech najlepszych wykonawców, którzy w połowie marca pojadą na konkurs do Kęt.

W turnieju wzięło udział 12 uczestników. Każdy miał swoje 10 minut. - Gdy po raz pierwszy organizowaliśmy przegląd, baliśmy się czy będą chętni, jednak z roku na rok artystów jest coraz więcej – mówi instruktor OK Danuta Korcińska.

Dzieci przedstawiały przygotowane przez siebie inscenizacje mniej lub bardziej znanych bajek. Młodzi aktorzy grali kilka postaci jednocześnie, a teksty, których musieli się nauczyć, nie były wcale krótkie. Przygotowanie do roli dla większości z nich trwało ponad tydzień.

- Ja uczyłam się tekstu dwa dni, a dokładnie pół jednego i drugiego - z dumą podkreśla Angelika Trynduś, prezentująca bajkę „Mała Syrenka”. - Bardzo chciałabym zostać aktorką. Ostatnio startowałam w programie „Debiut”, ale z powodu młodego wieku nie dostałam się do kolejnego etapu.



W turnieju gościnnie wystąpiły „Bajdurki” z Kęt.

Angelika w ubiegłym roku zajęła w Kętach trzecie miejsce. Również tym razem ma szansę na powtórzenie sukcesu, bowiem znalazła się w trójce nominowanych do wojewódzkiego turnieju. Obok niej wystąpią tam laureaci Monika Kozicka z bajką „Niedźwiedzia skórka i siedmiu braci” oraz Radosław Łączny z „Panią Twardowską”.

MŚ

Szałeństwo na Dębowcu

Chociaż śniegu w tym roku było jak na lekarstwo, ferie zorganizowane dla najmłodszych w placówkach kulturalnych naszej gminy, upłynęły w atmosferze wspólnych zabaw i konkursów.

Najciekawszymi propozycjami były spotkania międzypłacówkowe, w których uczestniczyły dzieci z Domów Ludowych w Borze, Przecieszynie, Skidzinu, Wilczkowicach i ze świetlicy w Zasolu. We wspólnej zabawie pod nazwą „Ćwierćland”, rywalizowały ze sobą cztery krainy. Impreza wymagała od zawodników umiejętności plastycznych, literackich, wokalnych i kulinarnych. Dla wszystkich najatrakcyjniejszy okazał się wyjazd na Dębowiec, gdzie

dzieci bez reszty oddały się „białemu szałeństwu”.

Każda z placówek ponadto przygotowała dla dzieci swoją własną ofertę programową. W świetlicy os. Paderewskiego ferie rozpoczęły się jasełkami, które przygotowały „Raczk”. W Skidzinu tradycją już stały się rozgrywki w tenisa stołowego i turniej „Jeden z dziesięciu”. Zdolności mimiczne i skojarzeniowe przydały się w kalamburach, a talenty artystyczne ujawniły się podczas konkursu „Mini playback show”. W Wilczkowicach dużą popularnością cieszyła się zabawa w lepienie figurek z masy solnej. Efekty tej pracy można obecnie oglądać na wystawie w DL. W świetlicy młodziem w Jawiszowicach dzieci spędzały wolny czas na rozgrywkach w tenisa stołowego, piłkarzyki oraz bilard. Dla najmłodszych atrakcją były

gry telewizyjne. W Zasolu odbył się konkurs picia mleka na czas, rozwiązywano ogromną krzyżówkę o zdrowym stylu życia. Dużo radości sprawiło też przyrządzanie sałatki owocowej. W Borze dzieci dwukrotnie spotkały się z malarzem Zbigniewem Jarkiem, malowały obrazy, z których później zrobiły wystawę. W ostatni dzień ferii odbył się turniej przeciwpożarowy, zorganizowany przez OSP - Bór, a po nim kulig i pieczone kiełbaski. Brak śniegu nie przeszkodził w dobrej zabawie także dzieciom z Przecieszyna.

By zabawy i konkursy były dla dzieci jeszcze większą frajdą, zadbali samorządowcy: Jan Kulig, Aleksander Zontek, Jan Kasperczyk, Krzysztof Bieleń (ze Skidzinia) oraz Ośrodek Kultury, fundując nagrody.

MŚ

Młode talenty

Mali aktorzy ze szkół naszej gminy spotkali się 18 lutego w Jawiszowicach na III Przeglądzie Małych Form Teatralnych. Wcielając się w różne postaci, niektórzy po raz pierwszy na prawdziwej scenie poprobowali trudnej sztuki aktorstwa.

Jak mówią młodzi rozmówcy, odegrać rolę rycerza, królewicza, klauna czy szewczyka nie jest wcale łatwo. Trzeba włożyć w to przede wszystkim wiele serca, a czas wolny poświęcić na wkuwanie tekstów na pamięć i powtarzanie w kółko tego samego, uczenie się gestów, mimiki, przygotowywanie kostiumów i rekwizytów. I zawsze pozostają najwytrwalsi. I nie żałują.

Marta Głąb, uczennica klasy VI SP Jawiszowice - „W zajęciach kółka teatralnego uczestniczę od 3 lat. Chyba jestem jedną z lepszych aktorek, bo zawsze gram główne role. Żeby zagrać dzisiaj rolę Marzanny, musiałam wiele ćwiczyć przed lustrem. Było mi przykro, kiedy z mojego wyglądu przed szkołą koledzy się naśmiewali. Oni chyba nie rozumieją, że byłam tak ucharakteryzowana, bo wymagała tego odgrywana rola”.

Marcin Dydak z klasy VI - „Może zostanę kiedyś aktorem, uczenie roli przychodzi mi łatwo, trudniej ją odegrać. Dzisiaj musiałem się na przykład tyle napłakać”.

Marek Czuwaj - „W kółku teatralnym spotykamy się raz w tygodniu, a przed spektaklem nawet po 3-4 razy. Niektórzy zazdroszczą nam, że do niego należymy, a przecież każdy może spróbować. Chyba zazdroszczą nam tego, że pani nagradza nas ocenami z zachowania i z j. polskiego”.

Opiekunowie grup teatralnych z reguły pracują w oparciu o własne scenariusze, ale często też przerabiają obce. - Często korzystam z pomysłów dzieci - mówi Maria Balcarek, opiekunka kółka teatralnego w SP Jawiszowice. - One z reguły chcą grać sztuki wesołe. Zdarza się, że na scenie wymyślą coś, czego nie było na próbach, a widownia nagrodzi to aplauzem. Nasz teatr



- Musiałem się tyle napłakać - mówi Marcin Dydak.

nie jest teatrem dzieci najbardziej utalentowanych. Aktorskie zacięcie szlifują też dzieci chore, z lekkim upośledzeniem umysłowym. One czują się wtedy potrzebne i szczęśliwe, a radość jest wtedy podwójna.

Podczas przeglądu nagrodzono najlepszych aktorów: Katarzynę Siwiec i Tymoteusza Szydło z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Przecieszynie, Maję Bratus z SP 2, Agnieszkę Staszczuk i Bartłomieja Szarego z SP Skidziń oraz Sylwię Korczyk z SP Jawiszowice.

Przegląd jest cykliczną imprezą środowiskową, organizowaną przez SP Jawiszowice. Nad jego organizacją od trzech lat czuwają Alicja Kudzia, Maria Małecka i Barbara Fender. Z pomocą przychodzą im zawsze miejscowi strażacy, Rada Sołecka, Rada Rodziców i Gminny Zarząd Edukacji, który patronuje imprezie.

Ewa Pawlusiak

W III Międzyszkolnym Przeglądzie Małych Form Teatralnych wystąpili:

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Przecieszynie (scenki z „Zielonego kapturka”, „Torreadora” oraz taniec „Polka - dziadek”), SP nr 3 („Dzieje nauki”), SP Skidziń („Gwiazdki czar” na przykładzie baśni „Piękna i Bestia”), SP Jawiszowice („O królu Smętniastym i jego córce Marzannie”), Gimnazjum nr 2 („Balladyna” - trawestacja „Balladyny” J. Słowackiego), Gimnazjum nr 2 („Rozrachunki uczniowskie”, szkolne „Dziady mickiewiczowskie”), oraz zespół taneczny z SP 2 i uczennice Gimnazjum nr 2 w tańcach.

Zawody bez przegranych

W Szkole Podstawowej w Skidzinie po raz drugi zorganizowano Turniej Gier i Zabaw dla uczniów klas I - III. Do rywalizacji zaproszono dzieci z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 1 w Przecieszynie i nr 2 w Zasolu. - To dobra, zdrowa i sportowa rywalizacja - mówi Elżbieta Baklarz, nauczyciel z SP Skidziń. - W Zasolu i w Przecieszynie nie ma sal gimnastycznych i dzieci mają ograniczone możliwości w przygotowaniu się do zawodów. Mimo to nie czują się u nas zagubione. Ich sprawność fizyczna i wola walki w rywalizacji jest widoczna.

W turniejowych zmaganiach uczestniczyło dziewięć ośmioosobowych drużyn. Każda klasa dużo wcześniej wytypowała najlepszych zawodników. Na kilka dni przed rozgrywkami emocje wzrosły, gdyż niektórych reprezentantów zaczęła „łamać” grypa. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło, bo w tym turnieju z założenia nie ma



Dzieci z Zasola i Przecieszyna znowu miały okazję cieszyć się dużą salą gimnastyczną.

przegranych. Wszyscy bawili się znakomicie.

Nauczyciele z SP Skidziń przy organizacji imprez zawsze mogą liczyć na wsparcie sponsorów. Tak było i tym razem. Z pomocą przyszły Rady Sołeckie z Wilczkowic, Przecieszyna i Skidzinia, LKS Skidziń, radny ze Skidzinia Krzysztof Bielenin i Gminny Zarząd Edukacji. Nagrody - piłki, skoczki, skakanki szarfy i inne sportowe gadżety przydadzą się do treningów, bo organizatorzy już zapowiadają kolejną edycję rozgrywek.

EP

Zapisy do szkół i przedszkoli

Zaledwie miesiąc upłynął od ferii zimowych, a w Gminnym Zarządzie Edukacji już myśli się o nowym roku szkolnym. - Dyrektorzy placówek oświatowych do 30. kwietnia zobowiązani są opracować projekt organizacyjny na rok szkolny 2003/2004 - mówi Bożena Sobocińska, dyrektor GZE. - W związku z tym, prosimy rodziców o potwierdzenie zapisu dziecka na liście uczniów w sekretariatach szkół, właściwych dla miejsca zamieszkania.

Zapisy, względnie sprawdzanie list, rozpoczęły się w szkołach 1 marca i potrwać do 20 kwietnia. Sekretariaty szkół czynne są w godz. 8.00 - 15.00. W przedszkolach zapisów dzieci w wieku 3 do 6 lat dokonują dyrektorzy placówek codziennie (8.00 - 15.00).

EP

Nie pozwól zapomnieć!

Świetlica w Zasolu ogłasza konkurs o „Złote Pióro” Ośrodka Kultury na najciekawszą pracę pisemną dotyczącą wydarzeń z życia dawnego Zasola i jego mieszkańców. Zapisz wspomnienia swoich rodziców, dziadków lub własne! Nie pozwól, by odeszły w zapomnienie! Prace będą oceniane w trzech kategoriach wiekowych: dzieci i młodzież szkół podstawowych, młodzież gimnazjów i szkół średnich oraz osoby dorosłe.

Forma literacka dowolna - max do 5 stron A-4 rękopisu. Prace należy składać w świetlicy w Zasolu, w terminie do 28 marca. Najlepsze prace opublikujemy na łamach „Odgłosów Brzeszcz”.

Nazwy miejscowe

Gminy Brzeszcze (cz. 2)

W poprzednim numerze rozpoczęliśmy cykl publikacji prezentujących bogactwo potocznych nazw miejscowych, które przyjęły się wśród mieszkańców naszej gminy. Przedstawiamy materiały zgromadzone przez Ośrodek Kultury i Stowarzyszenie na rzecz Gminy Brzeszcze „Brzost”. Zaprezentowaliśmy już Państwu kilka nazw z terenu Zasola, dzisiaj kontynuujemy publikację zbiorów z tego sołectwa.

Zasole (c.d.)

Nazwa: Przy Dużym Dole.

Położenie: Od granicy Zarembów, ulicy Złote Łany i drogi prowadzącej do tzw. Goji.

Pochodzenie nazwy: Od położenia przy dole – naturalnym zbiorniku wodnym.

Nazwa: W gojach.

Położenie: Po prawej stronie drogi od p. Lewandowskich w kierunku Soły, odgródzony od strony Soły pasem zadrzewionym, w potocznym języku zw. „gojami”

Pochodzenie nazwy: Teren zadrzewiony, potocznie nazywany „gojami”, drzewo potocznie to „goj”.

Nazwa: Czubel.

Położenie: Po lewej stronie drogi polnej do granicy Soły i tzw. Nortów (pastwisk nad Sołą) – naprzeciw „Goji”.

Pochodzenie: Nieznane.

Nazwa: W kole.

Położenie: Przy złączeniu ul. Złote Łany i ul. Radosnej (lewa strona).

Pochodzenie: Teren kształtem przypominający koło.

Nazwa: Pod sadem.

Położenie: Lewa strona ul. Radosnej do tzw. „Koła”.

Pochodzenie: Teren położony poniżej sadu nieżyjących już p. Kozłów.

Nazwa: Pod pasieką.

Położenie: Od terenu „Pod sadem” w stronę drogi prowadzącej do żwirowiska nad Sołą.

Pochodzenie: Najprawdopodobniej od występującej przy sadzie pasieki.

Nazwa: Przy Krzyżu.

Położenie: Teren po lewej stronie ul. Jasnej za krzyżem.

Pochodzenie: Od stojącego przy tej ulicy krzyża.

Nazwa: Olszówka.

Położenie: W dalszej części lewej strony ul. Jasnej do Wysokich Nortów.

Pochodzenie: Rósł tam olszyna.

Nazwa: Wysokie Norty.

Położenie: Łąki położone pod kompleksem pól uprawnych w kierunku Soły.

Pochodzenie: Od położenia łąk na wzniesieniu.

Nazwa: Niskie Norty.

Położenie: Łąki położone poniżej Wysokich Nortów w kierunku Soły.

Pochodzenie: Od położenia łąk w nizinie.

Nazwa: Stojąca woda.

Położenie: Teren obniżony – pod Niskimi Nortami.

Pochodzenie: Zbiornik wodny powstały po wylaniu Soły (bez ujścia).

Nazwa: Żwirowisko lub pot. Kamieniec.

Położenie: Teren w bezpośrednim sąsiedztwie koryta Soły.

Pochodzenie: Miejsce poboru żwiru.

Nazwa: Borakowizna.

Położenie: Pola położone między Olszówką, Wysokimi Nortami, a Zostawą.

Pochodzenie: Od nazwiska byłego właściciela p. Boraka.

Nazwa: Zostawa.

Położenie: Pola położone przy drodze bez nazwy, łączącej ul. Ojca M. Kolbego z ul. Kostka Jagiełły, od strony Wysokich Nortów do pól Przy Krzyżu i Olszówki.

Pochodzenie: Nieznane.

Nazwa: Na klinkach.

Położenie: Niewielki teren wciśnięty pomiędzy Zostawę, a pola Przy Krzyżu

Pochodzenie: Teren w kształcie klinka.

Nazwa: Łosek na Zopłociu.

Położenie: Teren od pomnika K. Jagiełły, wzdłuż ul. Łęckiej do zabudowań p. Zająca.

Pochodzenie: Nieznane.

Nazwa: Solisko.

Położenie: Niewielka kotlina na terenie Łosku.

Pochodzenie: Kotlina - pozostałość po często zmieniającym się biegu Soły.

Nazwa: Na kącik.

Położenie: Niewielki teren przy ul. Łęckiej przed zabudowaniami p. Krasoń do granicy Łosku.

Pochodzenie: Teren wciśnięty jak gdyby w kąt.

Nazwa: Na niwce.

Położenie: Pola uprawne między Zostawą, a zabudowaniami przy styku drogi bez nazwy i ul. Ojca M. Kolbego

Pochodzenie: Dawna nazwa zagonów „Niwa”.

Nazwa: Dominówka.

Położenie: Pola położone za zabudowaniami po prawej stronie ul. Łęckiej, a drogą bez nazwy prowadzącą do pastwisk nad Sołą.

Pochodzenie: Nieznane.

Nazwa: Na Przyczynym.

Położenie: Za Dominówką, w kierunku południowym do drogi bez nazwy prowadzącej do Wysokich Nortów - jak gdyby przedłużenie ul. Kolbego.

Pochodzenie: Okoliczne pola ciągną się wzdłuż drogi, natomiast te działki położone są poprzecznie.

Nazwa: Przy Gojach.

Położenie: W sąsiedztwie terenu zadrzewionego nad Sołą potocznie zwane „Gojami”.

Pochodzenie: Od położenia terenu przy „Gojach”.

Nazwa: Pod brzegiem.

Położenie: Po lewej stronie drogi ograniczającej „Dominówkę” w jej końcowym odcinku.

Pochodzenie: Teren położony pod skarpą (brzegiem).

Nazwa: Piaski.

Położenie: Teren po prawej stronie ul. Łęckiej w pobliżu mostu na Sole (dzieli działka Gosp. Rolnego Osiek) - graniczy z korytem Soły.

Pochodzenie: Od wyrzuconego przez rzekę piasku.

Nazwa: Regulówka.

Położenie: Pas drzew na granicy Skidzinia i Zasola w okolicy skrzyżowania i pól Gospodarstwa Rolnego Osiek.

Pochodzenie: Prawdopodobnie od przeznaczenia drzew sadzonych w celu wzmocnienia brzegu Soły.

Nazwa: Doliny Skiedziyńskie.

Położenie: Od Strzyżowca wzdłuż granicy pól należących do Skidzinia i Załęcza.

Pochodzenie: Teren obniżony - doliny.

Z nadziejami, lecz i dużym niepokojem, oczekuje się w naszym kraju na uruchomienie systemu dopłat do rolnictwa. Obawy gospodarzy potęguje brak informacji o zasadach i mechanizmach przyznawania dopłat, o których wielu rolników słyszało jedynie hasłowo.

Wszystko wskazuje na to, że troski rolników obawiających się skomplikowanych procedur przyznawania dopłat, są mocno przesadzone. Dopłaty bezpośrednie z budżetu unijnego (w wysokości 25% w 2004 roku, 30% w 2005 roku i 35% w 2006 roku) otrzymają wszyscy gospodarze posiadający co najmniej 1 ha użytków rolniczych, którzy wystąpią o nie w odpowiednim wniosku. Nikomu ten mechanizm nie powinien sprawić większych trudności. Aby otrzymać dopłaty, rolnicy będą musieli złożyć tylko jeden prosty formularz, w którym podadzą ogólną powierzchnię swego gospodarstwa i numery działek, powierzchnię łąk i pastwisk, powierzchnię upraw zbóż, roślin oleistych i wysokobiałkowych, tytoniu i chmielu oraz wszelkie zmiany dotyczące upraw i stanu pogłowia zwierząt.

Płatności mają być rozliczane w stosunku do liczby hektarów powierzchni gospodarstwa i upraw.

Nierówne limity

Płynące z kasy UE dopłaty obejmą - z tytułu produkcji roślinnej: zboża, rośliny oleiste, rośliny wysokobiałkowe, len oleisty, tytoń, skrobię oraz susz paszowy - zaś przy produkcji zwierzęcej: by-

Dopłaty dla każdego



Ciągnikiem po dopłaty?

dło, owce, kozy, a od 2005 roku mleko. Będą też dotacje z tytułu odlogowania gruntu oraz środki towarzyszące, w ramach których dopłaty kierowane będą do upraw ekologicznych, zalesień, wcześniejszych emerytur i obszarów o niekorzystnych warunkach gospodarczych.

Na dodatkowe pieniądze będą jednak mogli liczyć rolnicy uprawiający zboża, rośliny oleiste i wysokobiałkowe, tytoń i chmiel, a także hodowcy bydła i owiec. To dla nich zostaną przeznaczone środki, które możemy przesunąć na dopłaty z unijnego Funduszu na Rozwój Wsi oraz pieniądze z budżetu polskiego. Łącznie dotacje nie mogą przekroczyć jednak wynegocjowanych przez nasz rząd limitów, zezwalających Polakom na stosowanie dopłat bezpośrednich dla rolnictwa, w wysokości nie większej niż 55 % wartości dopłat funkcjonujących w UE w 2004 roku, 60 % w 2005 r. i

65 % w 2006 r. Są to maksymalne progi, jakie można osiągnąć stosując współfinansowanie z budżetu krajowego. Większych dopłat polski rząd nie będzie mógł zastosować, nawet gdyby chciał przeznaczyć na nie własne środki.

Agencja obsługuje rolników

By system dopłat mógł sprawnie działać potrzebne jest przygotowanie i wdrożenie Zintegrowanego Systemu Zarządzania i Kontroli (IACS). Zadanie to spoczywa na Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, która od-

powiada również za realizację Programu SAPARD. Agencja musi być dobrze przygotowana do uruchomienia systemu dopłat bezpośrednich dla rolników, aby zapewnić im sprawną obsługę. Wymaga to dostosowań prawnych oraz przede wszystkim stworzenia agencji płatniczych wraz z wieloma terenowymi oddziałami, które administrowałyby i kontrolowały płatności z tytułu Wspólnej Polityki Rolnej. Podstawą do tego systemu jest opracowanie rejestru gospodarstw rolnych oraz systemu identyfikacji zwierząt, a także zabezpieczenie systemu informacji wymaganego przy stosowaniu instrumentów WPR.

To właśnie do Zintegrowanego Systemu Zarządzania i Kontroli będą wprowadzane rolnicze wnioski o dopłaty. Istnienie systemu jest zresztą jednym z warunków uzyskania pieniędzy od UE.

Maciej Zawadzki

Chciałbym...

Weszliśmy jako społeczeństwo w trudny, a zarazem bardzo ważny okres w naszych dziejach. Mam tu na myśli czas dzielący nas od momentu, w którym przyjdzie podjąć decyzję o przystąpieniu lub nie do Unii Europejskiej. Tak jak przed kilkudziesięciami laty w narodowym referendum słynne 3 razy „TAK” zdecydowało o jakże smutnym obrazie dzisiejszej Polski, tak wkrótce, w równie ważnym głosowaniu, przyjdzie nam rozstrzygnąć o obrazie naszego życia na najbliższe dziesiątki lat.

W tak istotnym okresie naszej narodowej historii, musimy zdobyć się na pewien wysiłek intelektualny. Wysiłek polegający na analizie jak największej ilości argumentów „za” i „przeciw” naszemu wstąpieniu do Unii Europejskiej. Musimy! Pomimo zniechęcenia i rozgoryczenia, które towarzyszą nam na co dzień. Wszyscy widzimy, że zmiany społeczno-gospodarcze są konieczne. Postawmy sobie jednak pytanie: czy potrzebna jest nam do tego obca koncepcja? czy nie możemy jako naród sami przeprowadzić reform? Rządzący nie pozostawiają nam wyboru, narzucając opcję unijną, która kształtowała się na zachodzie Europy przez kilkadziesiąt lat. Tam zmiany wprowadzano stopniowo i powoli. My będziemy

musieli przeżyć gigantyczny szok, bowiem zamiast zmian sukcesywnych, konsekwentnych i zdecydowanych (które należałoby wymóc na rządzących), ale jednocześnie zmian zrównoważonych w stosunku do możliwości społecznych, będziemy musieli przeprowadzić reformy w sposób wstrząsowy. Sama reforma finansów publicznych, którą jak mówią eksperci międzynarodowi, będziemy musieli przeprowadzić już w budżecie na 2004 rok, przeprowadzona zgodnie ze standardami unijnymi, spowoduje katastrofalne pogorszenie sytuacji ogromnej rzeszy społeczeństwa - głównie ludzi już dziś żyjących w dramatycznych warunkach.

Koniecznym wydaje się więc skonstruowanie opcji alternatywnej w stosunku do rządowej. Oczekując szczególnej troski i szacunku dla społeczeństwa ze strony sprawujących władzę, chciałbym, aby obok prowadzonej dzisiaj całkowicie jednostronnie - co w społeczeństwie demokratycznym jest niedopuszczalne - agitacji rządowej (opłacanej z pieniędzy społeczeństwa), pojawił się element pokazujący obiektywną prawdę o konsekwencjach tak szybkiego wprowadzenia Polski do Unii. Jest to warunek absolutnie konieczny, by naród polski mógł dokonać właściwego wyboru.

Krzysztof Zalwowski

Europejski punkt informacyjny

W bibliotece OK w Brzeszczach, wśród regałów z książkami, stoi jeden, na którym znajduje się literatura dotycząca Unii Europejskiej. Czytelnik znajdzie tam czasopisma, informatory, ulotki i broszury związane tematycznie z problematyką integracji europejskiej. Biblioteka proponuje dwa czasopisma: „Polski Kalendarz Europejski” i „Unia & Polska”, które publikują ciekawe artykuły, wywiady i opinie o UE. Pozwalają one na bieżąco śledzić najnowsze wydarzenia związane z negocjacjami Polski z Unią. W broszurach informacyjnych, adresowanych do różnych grup odbiorców są między innymi: „Unia Europejska-informator dla rolników”, „Informator dla przedsiębiorców”. Wśród ulotek na uwagę zasługują „Zrozumieć negocjacje”, „Przedsiębiorczość w aspekcie integracji z UE”. W ulotce „Sieć Regionalnych Centrów Informacji Europejskiej” odnaleźć można adresy centrów informacji o UE. **MŚ**

100 lat kopalni

Wojskowy nadzór

W okresie I Wojny Światowej kopalnia pozostawała pod nadzorem wojsk austriackich. O tym, jak bardzo zależało zaborcy na „polskim węglu”, świadczy fakt, że oprócz intensywnej eksploatacji (w roku 1913 wydobyto 172 tys. ton, a cztery lata później 330 tys. ton) administracja wojskowa dokonała pogłębienia szybów Andrzej I do poziomu 170 m i Andrzej II do poziomu 230 m. Wykonano również 6 wierceń do głębokości 1000 m każde, dzięki którym stwierdzono występowanie węgla w okolicy Jawiszowic.

Warunkiem większego wydobywania były nowe inwestycje. Ale nie tylko. Austriacy wciąż uzupełniali załogę - o kobiety, dzieci i jeńców wojennych. Dokładnie nie jest znana liczba robotników w latach wojny, jednak budowa kolejnych domów świadczy o dużym zatrudnieniu i zamożności pracującej w kopalni załogi. Z biegiem czasu warunki życia pogarszały się. Podwyżki płac nie nadążały za wzrostem cen

artykułów pierwszej potrzeby. Jesienią 1917 r. załoga kopalni „Andrzej” podniosła strajk domagając się większych zarobków. W konse-

kwencji miały miejsce aresztowania i restrykcje przywódców protestu.

W październiku 1918 r. członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej działającej w Brzeszczach rozbroili żandarmerię austriacką, zabezpieczyli najważniejsze obiekty i zawiesili w kopalni polskie godło. 3 listopada Polska Komisja Likwidacyjna przejęła kopalnię. (c.d.n.)

Opracowała Maria Domżał



Pocztówka ze zbiorów Edwarda Gacha

głosy

czytelników

Obiecanki cacanki...

Nieuzasadnione rozbudzanie ludzkich nadziei, że Unia Europejska zmieni dramatyczny los biednych w Polsce, zetknie się z unijną rzeczywistością i skończy bolesnym rozczarowaniem. Artykuł „Szansa młodych”, autorstwa pana Macieja Zawadzkiego, zamieszczony w ostatnim numerze „Odgłosów” jest tego najlepszym przykładem. Ze względu, iż nasza lokalna gazeta jest miesięcznikiem, podejmując polemikę z panem Maciejem zobowiązany jestem do przytoczenia kilku cytatów z ww. artykułu:

„[...] Jedną z najważniejszych zalet Unii z punktu widzenia zwykłego obywatela jest możliwość swobodnego podróżowania, osiedlania się, edukowania oraz podejmowania pracy na terenie jej krajów. [...]”

Podróżować po Europie możemy już teraz, a co do osiedlania – pytam: za co? „Zwykły” Polak nie jest w stanie kupić mieszkania na wolnym rynku w Polsce, nie mówiąc już o krajach zachodnich.

„[...] W sytuacji, gdy coraz trudniej o pracę w naszym kraju, gdy ludzie kończący studia stają nagle przed zupełną próżnią, dużą szansą na dalszy zawodowy rozwój może stać się Unia. [...]” - pisze pan Zawadzki. Czysta mrzonka. Myśli Pan, że w Unii czekają z otwartymi ramionami na polską młodzież? Nie wspomniat Pan, że rynek pracy w krajach Unii, zgodnie z porozumieniem kopenhaskim, jest zamknięty przed nami na tzw. okres przejściowy, tj. 7 lat. A co do osób po studiach, to przede wszystkim: nie po każdym kierunku i nie każdej uczelni (a już

na pewno nie po filiach uczelni, których u nas pełno).

„[...] Poszukiwani są specjaliści mówiący kilkoma językami i znający się na gospodarce, prawie czy rozwoju regionalnym, tłumacze, sekretarki i inni pracownicy biurowi. [...]” – kontynuuje autor tekstu. Myślę, że osoby spełniające owe warunki z powodzeniem znajdą pracę w Polsce. Większy problem mają rodacy znający tylko rosyjski – i to słabo, z wykształceniem średnim, zawodowym, bądź ci, którzy zostali zwolnieni z pracy, czy to z powodu upadłości zakładu, czy też jego likwidacji przez właściciela z Zachodu.

„[...] Pracujący w Brukseli urzędnicy mogą liczyć jednak na pensje kilkakrotnie wyższe niż na podobnym stanowisku w naszym kraju. [...]” Pisz Pan tylko o urzędnikach. Nie powiem, że ci w naszym kraju mają się dobrze, ale też nie powiem, że mają się źle.

„[...] Polacy mają być traktowani tak jak wszyscy inni obywatele UE. Jeśli więc pojedziemy na studia do Francji, będziemy płacić tyle samo, co Francuzi. [...]” Jeżeli ktoś chce i stać go na to, to teraz również może sobie pojechać i studiować w krajach UE. Przelicznik polskiego złotego do euro, a właściwie zarobków rodziców naszej młodzieży do dochodów rodziców młodzieży z Zachodu, utwierdza mnie w przekonaniu, że zagubił się Pan w realiach.

„[...] Studia na uczelniach państwowych są darmowe w wielu krajach unij-

nych. W niektórych istnieją jedynie opłaty administracyjne, np. wpisowe. [...]” Nic nowego, w Polsce jest podobnie, a sami wiemy, ile kosztuje u nas teoretycznie „darmowa” nauka na wyższych uczelniach.

„[...] Do studiowania za granicą wystarczy tylko polska matura. W części krajów uczelnie przeprowadzają egzaminy wstępne (...). Uczelnie mają prawo wymagać jednak udokumentowanej znajomości języka kraju, w którym student będzie studiował. Mogą poddać go również testowi sprawdzającemu. Nie można też wykluczyć konieczności zdawania egzaminów uzupełniających. (...) w UE nie istnieje jeszcze całkowita uznawalność dyplomów i świadectw...” A więc nie tylko matura i to na pewno nie z każdej szkoły średniej, gdyż sam wylicza Pan cały szereg warunków, które prowadzą polską młodzież i Pana na „ziemię”. Poza tym nie można myśleć tylko o sobie, nie można tak po prostu wyjechać, zostawiając w kraju współmałżonków, rodziców, opiekunów, często starszych i schorowanych, którzy zasłużyli sobie nie tylko na nędzną rentę, czy emeryturę, ale nade wszystko na naszą opiekę nad nimi.

Janusz Bassara

ZAKŁAD USŁUGOWY

⇒ CZYSZCZENIE PIERZA

⇒ PRZERABIANIE PIERZYN NA KOŁDRY I PODUSZKI

Zapraszamy: poniedziałek, środa, piątek
w godzinach 15.00 - 19.00

43-225 Wola, ul. Kwiatowa 3, tel. (032) 211-94-28



Bociania prośba

Jak co roku, po najkrótszym miesiącu – lutym, nadchodzi marzec, a wraz z nim pojawią się zwiastuny wiosny i pierwsze ptaki powrócą do rodzinnych gniazd.

Powrócą także bociany, ptaki, których osiedlenie się w obejściu, od wieków w Polsce uważane jest za znak dobrej wróżby dla gospodarza. Tak też było, kiedy parę lat temu osiedliły się bociany na przydrożnej lipie, obok posesji p. Grzebinogów w Brzeszczach. Wszystkim podążającym do Brzeszcz, obwieszczały drogę od „Górnika” i to, że Brzeszcze to miasto przyjaznych i dobrze rządzących się ludzi. Zapewne ze względów bezpieczeństwa, których przechodniom nie zapewniała stara i spróchniała lipa, z chwilą jesienno odlotu ptaków ścięto stary konar, a razem z nim i gniazdo. Nie jestem przesądny, ale jak dawniej wierzone – oby to nie był zły omen dla naszego miasta.

Zastanawiam się więc, czy podobnie jak mieszkańcy Jawiszowic, nie powinniśmy dolożyć wszelkich starań, aby w marcu, tuż obok miejsca, które upatrzyły sobie bociany, ustawić betonowy wspornik z przygotowaną konstrukcją gniazda.

Zarówno władzom gminnym, jak i przyjacielom z koła ornitologicznego „Czaplon”, w imieniu bocianów proponuję powyższą przedkładam.

Uczeń

Arkadiusz Chowaniec

Zainteresowani listem naszego czytelnika zapytaliśmy w Urzędzie Gminy, czy władze samorządowe planują działania w celu restauracji bocianiego gniazda. Oto czego dowiedzieliśmy się od kierownika Referatu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Józefy Jedlińskiej:

- W budżecie na rok obecny zabezpieczyliśmy środki na odbudowę gniazda przy Szkole Podstawowej nr 3. Powinno ono powstać, zanim powrócą do nas bociany. Wykonanie gniazda zostało już zlecone Beskidzkiej Energetyce, która ma zbudować konstrukcję do 10. marca na najbliższym od starego gniazda słupie elektrycznym.

Gniazdo zostało usunięte razem z odnogą drzewa, która zagrażała bezpieczeństwu mieszkańców. Zastanawialiśmy się, czy nie przenieść go na drugą odnogę, jednak według opinii dendrologów całe drzewo wkrótce trzeba będzie usunąć. Chcieliśmy w tej sytuacji umieścić gniazdo na innym drzewie w pobliżu, jednak nie znaleźliśmy nic odpowiedniego. Również postawienie wspornika byłoby trudne ze względu na brak miejsca. Zdecydowaliśmy się zatem na słup elektryczny.

Rekonstruując gniazdo trzeba pamiętać jednak, że nawet jeśli je zbudujemy nie ma pewności, że bociany się do niego wprowadzą. W ubiegłym roku zrobiliśmy gniazdo w Zasolu, nawet na tym samym drzewie, na którym było wcześniej i bociany go nie zajęły.

Taniej za ogrzewanie

Od kilku lat w mieszkaniach budynków wielorodzinnych w gminie, podobnie jak w całej Polsce, mamy na grzejnikach zabudowane mierniki wyparkowe. Mają one służyć podzieleniu zużytej energii na wszystkich użytkowników posiadających CO. Zamontowanie podzielników w mieszkaniach wymusza od nas, właścicieli i najemców, oszczędzanie ciepła. Zamykanie drzwi na klatkach schodowych, przykręcanie zaworów przy wyjściu z mieszkania stało się normą. Oszczędność wzrosła wraz z zamontowaniem głównego licznika ciepła w każdym budynku wielorodzinnym. Wspólnota mieszkaniowa danego budynku rozlicza się wg zużycia ciepła wskazanego przez ten licznik. Aby zmniejszyć zużycie ciepła zarządy wspólnot podjęły działania uszczelniając elewację budynków. Mieszkańcy wymieniają okna, „docieplają” mieszkania. Zgodnie z ustawą Prawo energetyczne z 10.04.1997r. wspólnoty mieszkaniowe poprzez swojego administratora rozliczają się z dostawcą energii cieplnej dwutorowo: tj. wg zużytej na budynku energii cieplnej w GJ i wg zamówionej energii cieplnej w MW.

Zamówione do budynku ciepło jest określone wskaźnikiem mocy energetycznej budynku w MW. Wyliczony jest on dla każdego budynku przez specjalistów energetyki cieplnej. Od wielkości tego wskaźnika płacimy przez cały rok za zamówioną energię opłaty stałe i przesyłowe. Od lat nie zmienialiśmy zamówionej do budynków mocy cieplnej, a tym samym nie zmniejszaliśmy wskaźnika mocy energetycznej budynku. Gdyby zmniejszyć ją proporcjonalnie do zaoszczędzonej energii wynikłej z modernizacji cieplnej budynków, oszczędności poczynionych przez mieszkańców, opłaty stałe i przesyłowe zmniejszyłyby się o kilkadziesiąt procent, tym samym znacznie obniżając opłaty mieszkańców za energię ciepłą, która stanowi główną pozycję naszych kosztów mieszkaniowych.

Temat ten poruszyłem na zebraniu przedstawicieli zarządów wspólnot mieszkaniowych w biurze administracji „Silesia” w styczniu 2003r. Spotkał się on z dużym zainteresowaniem uczestników zebrania. Moim zdaniem, problem powinien być wiodącym na marcowych zebraniach wspólnot.

Kazimierz Gawron

Uczestnikom uroczystości ostatniego pożegnania
śp. Marianny Łukasik
serdeczne wyrazy wdzięczności za okazane
współczucie, złożone kwiaty i wieńce
oraz zamówione msze święte w Jej intencji
składa
pograżona w smutku rodzina.

Uczestnikom uroczystości pogrzebowych
naszej córki
śp. Grażyny Wojtały
składamy serdeczne podziękowania.
Dyrekcji i pracownikom NZOZ „VITA”
w Brzeszczach dziękujemy za wyrazy
współczucia, wieńce i zamówione msze święte.
Pograżeni w żałobie rodzice i syn zmarłej.

Propozycje dla ronda

W poprzednim numerze „Odgłosów Brzeszcz” padło pytanie: „co stanie na rondzie?”. Chodzi oczywiście o drugie rondo w naszej gminie, które wybudowano niedawno przy Szkole Podstawowej w Jawiszowicach, a na którym wzorem ronda „Pod Górnikiem” można postawić jakiś ciekawy eksponat. Chciałem zaproponować kilka swoich pomysłów na zagospodarowanie i upiększenie tego miejsca:

- Na rondzie można postawić słup – hektometr z wygrawerowanymi informacjami, ile kilometrów dzieli Jawiszowice od większych miast w Polsce i Europie.

- Można również posadzić na środku czarną brzozę - kilka rośnie w naszej okolicy, a drzewa te są rzadko spotykanym gatunkiem w naszym kraju - lub ładnie przyciętą staropolską wierzbę.

- W całych Brzeszczach brak zegara, który kierowcom i przechodniom podawałby czas. Być może rondo byłoby dobrym miejscem na ustawienie takiego. Mógłby on pokazywać na zmianę godziny i temperaturę powietrza.

- Karp wyrzeźbiony z granitowej płyty. Przecież Brzeszcze wraz z przyległymi okolicami słynęły jako zagłębie stawów rybnych. Sama nazwa naszego miasta pochodzi od „wysokich brzegów”.

- Na czteroramiennej lampie lub jakimś wsporniku zamocować duże koło drewniane z konstrukcją gniazda dla bocianów. Ostatnio zlikwidowano kilka gniazd. Byłoby sympatycznie, gdyby na naszym rondzie zagnieździły się boćki.

Propozycje przekazał Adam K.

(nazwisko do wiadomości redakcji)

Uczestnikom uroczystości pogrzebowych
śp. Zygmunta Gąski
serdeczne podziękowania
za okazane współczucie, zamówione
msze św., wieńce i kwiaty składa
rodzina

Uczestnikom uroczystości pogrzebowych
śp. Władysława Studenckiego
serdeczne podziękowania za zamówione msze
święte, kwiaty i okazane współczucie
składają pograżeni w głębokim smutku
żona i synowie z rodzinami.

Uczestnikom uroczystości ostatniego pożegnania
śp. Tadeusza Krawczyka
rodzinie, znajomym, jednostkom
i pocztom sztandarowym OSP
serdeczne wyrazy wdzięczności za okazane
współczucie, zamówione msze św.
oraz wieńce i kwiaty
składa rodzina.

Druhowi Czesławowi Kawie i Rodzinie
wyrazy współczucia z powodu śmierci żony
składa Zarząd Gminny Związku OSP RP
oraz druhowie jednostek OSP
z terenu Gminy Brzeszcze.

GABINET LEKARSKI

Jawiszowice
os. Paderewskiego 17/III

MIROSŁAW KUCZERA

lek. specjalista pneumologii
i pediatra
tel.: 0 502-691-613
(32) 2111-332

przyjmuje

poniedziałek, środa, piątek w godz. **16.30 – 19.00**

wtorek w godz. **18.30 – 21.00**

czwatek w godz. **19.00 – 21.00**

- diagnostyka i leczenie chorób alergicznych
 - testy alergologiczne u dzieci i dorosłych (wziewne i pokarmowe)
 - leczenie chorób dziecięcych
 - wizyty w domu pacjenta (cały tydzień) u dzieci i dorosłych
 - szczepienia przeciw grypie i inne
 - otoskopowe badanie uszu
- Recepty refundowane przez Kasy Chorych Małopolską i Śląską

GABINET STOMATOLOGICZNY EWA KORCZYK-KUCZERA

Jawiszowice
os. Paderewskiego 17/III
lek. stomatologii ogólnej
tel. 0604-147-569
(032) 2111-332

przyjmuje

wtorek, czwartek w godz. 16.00 – 20.00

- możliwość przyjęcia w innym terminie po uzgodnieniu telefonicznym

Telefon w godzinach pracy GABINETÓW

– (032) 2110-088 wewn. 26

Władysława i Leszek Ptak

ul. Piaski 7 (za POM-em) 32-626 Jawiszowice
tel. (032) 2111 - 648
(032) 737 - 08 - 00

**OFERUJEMY USŁUGI
PO CENACH PROMOCYJNYCH**

- układanie płytek
- ocieplanie budynków
- gipsowanie ścian i malowanie

PONADTO PROWADZIMY SPRZEDAŻ

- tynki akrylowe i mineralne
- płyty gipsowe, profile
- materiały budowlane

PŁYTKI CERAMICZNE

- włoskie
- hiszpańskie
- krajowe (Opoczno)

WYPOSAŻENIE ŁAZIENEK

- wanny akrylowe i metalowe,
- kabiny,
- lustra,
- armatura łazienkowa

TRANSPORT GRATIS

SKŁAD BUDOWLANY

CENY FABRYCZNE

**KOSTKA BRUKOWA -LIBET -
SKŁAD FABRYCZNY**

- | | |
|--------------------------------------|----------------------|
| ➤ Dachówka UNIBET, BRAAS,
EURONIT | ➤ pustak MAX - JOPEK |
| ➤ Okna FAKRO, VELUX | ➤ klinkier |
| ➤ Kleje ATLAS, SKAŁA | ➤ kamionka |
| ➤ Rynny MARLEY | ➤ cegła |
| ➤ Styropian AUSTROTHERM | ➤ stal |
| ➤ Wełna ISOVER | ➤ cement, wapno |
| ➤ Płyty gipsowe KNAUF | ➤ piasek, żwir |
| ➤ Bramy garażowe LEGBUD | |

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
tynki akrylowe, mineralne KABE,
ATLAS

UDZIELAMY KREDYTÓW

JÓZEF SOSZKA

32-626 Jawiszowice

ul. Popiełuszki 5

tel. (032) 2111-630, kom. 0606-824-870

firma jest płatnikiem VAT

**Na okna KBE i Aluplast
rabat 35% do końca marca**

- okna drewniane mahoniowe
i sosnowe URZĘDOWSKI
i SZEWPOL
- okna dachowe VELUX
- żaluzje, rolety, parapety
- montaż

Nowość!!!

- okna platynowe

„ROSNER II S.J.”

32-626 Jawiszowice

ul. Łęcka 21

tel.: (32) 211 04 19, 211 04 92

tel. Kom.: (0) 605 043 323

602 582 641, 601 476 387





MONTAŻ

AUTO-ALARMY-BLOKADY
CENTRALNE ZAMKI, RADIA
MAGNETYZERY PALIWA
HAKI HOLOWNICZE

REGENERACJA ALTERNATORÓW
I ROZRUSZNIKÓW

ELEKTROMECHANIKA
AKUMULATORY

AUTORYZACJA: PRESTIGE-STER-DIPOL
CZYNNE: OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU

GODZ. 8.00 - 16.00

SOBOTY - GODZ. 8.00 - 14.00

JAWISZOWICE

UL. POCZTOWA 5

TEL. 032-737-06-93

KOM. 0603 849525



TYTAN / DIPOL

Kamieniarstwo nagrobkowe

Nagrobki
Parapety

granit w różnych kolorach



Andrzej Godzik
ul. Kolejowa
32-620 Brzeszcze

ul. Sobieskiego 3
32-620 Brzeszcze
(obok cmentarza w Brzeszczach)

tel. 0602-116-395

TERMINOWE I SOLIDNE WYKONANIE

Ogłoszenia drobne

- Kupię powypadkowe auta - tel. (032)423-89-41, kom. 0604-426-233.
- Sprzedam działkę budowlaną, uzbrojoną - 28 arów - w Zasolu, tel. (032)737-26-30 wieczorem.
- Szukam mieszkania M-3 do wynajęcia, tel. 0608-050-381
- Sprzedam mieszkanie, 63 m², 4 pokoje, I piętro na os. Paderewskiego, tel. (032) 211-10-91 po godz. 17-tej.
- Zamienię mieszkanie własnościowe M-3, 45 m² przy ul. Narutowicza w Brzeszczach, na pokój z kuchnią albo kawalerkę na parterze lub I piętrze, tel. (032)737-06-59
- Kupię dom lub działkę budowlaną w Brzeszczach, Jawiszowicach lub okolicy, tel. (032) 211-07-63
- Sprzedam działki w Jawiszowicach przy ul. Kleparz (przeznaczenia ul. Przecznej), tel. (032) 2110-914
- BRZESZCZE - sprzedam dom piętrowy 168 m², garaż 9a., tel. (032)2111-320

Dyżury aptek w lutym:

ARNIKA, ul. Słowackiego: 21.03 - 27.03
SIGMA, ul. Piłsudskiego: 28.02 - 06.03, 28.03 - 03.04
SYNAPSA, ul. Łokietka: 07.03 - 13.03
CENTRUM, ul. Powst. W-wy: 14.02 - 20.03

"Optymed"

Zakład optyczny:

- realizacja recept
- soczewki kontaktowe
- szeroki wybór opraw



Przy zakupie
okularów
BADANIE GRATIS !

Gabinet okulistyczny:

- komputerowe badanie wzroku
- rejestracja telefoniczna i na miejscu
- czynne codziennie

Optymed

ul. Ofiar Oświęcimia 48 (na przeciwko kopalni Brzeszcze)

tel. (032) 737 - 45 - 54

czynne:

poniedziałek - piątek od 9:30 do 17

soboty od 10 do 13

NAJPIĘKNIEJSZE ŁAZIENKI TYLKO U NAS



- ceramika łazienkowa
 - meble łazienkowe
 - kabiny, wanny, brodziki
 - baterie łazienkowe
 - płytki ściennie, podłogowe
 - panele podłogowe
 - panele MDF, boazerie, PCV
 - kanalizacja, rynny PCV, Marley, Wawin
 - systemy prowadzenia wody „Genova”, „EkoPlastic”, miedz
 - oświetlenia halogenowe
 - karnisze
- DYSPONUJEMY FIRMAMI
REMONTOWYMI



HURT-DETAL
Dostawa towarów
GRATIS!

Zapraszamy
codziennie 9.00-17.00

panele podłogowe MDF

SUPER CENA

„RYMKAS”

Jawiszowice Kółko
ul. Bielska 2

Tel./fax. 032/ 737-04-99, 0603-370-833

W trosce o sylwetkę

W marcu w brzeszczańskiej hali sportowej zostanie otwarta nowa sala do ćwiczeń. Przeznaczona będzie do zajęć

aerobiku i step-aerobiku. Gimnastykę poprowadzi Beata Jagiełło. Aerobik odbywać się będzie dwa razy w tygodniu - we wtorki (gimnastyka: brzuch, uda, pośladki) i w czwartki o godzinie 18.30 - 19.30. Jednorazowe wejście kosztuje 5 zł, karnet na 4 wejścia - 16 zł, na 8 wejść - 28 zł. Step-aerobik będzie w poniedziałki i w środy w godzinach: 17.00 - 18.00 i 18.30 - 19.30. Jedna godzina kosztuje 6 zł, karnet na 4 wejścia - 20 zł, na 8 wejść - 35 zł.

Miłośnicy sportów siłowych mogą skorzystać w hali z dobrze wyposażonej siłowni, która jest czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 17.30 - 20.30. Zajęcia są organizowane przez instruktora. Jedna godzina kosztuje 5 zł, a karnet miesięczny - 30 zł.



W dniach 22-23 marca w hali sportowej odbędzie się III Halowy Turniej Tenisa Ziemnego amatorów w grze podwójnej. Początek o godz. 9.00. Uczestnikami mogą być kobiety i mężczyźni w wieku powyżej 18 lat. Wpisowe, płatne w dniu zawodów, wynosi 30 zł od pary. Zapisy, osobiście lub telefonicznie - (32) 325-56-71 - prowadzi Dział Rekreacji i Sportu w hali sportowej do 21 marca. Kibice wstęp wolny.

Zapraszamy wszystkich chętnych, bez względu na wiek, do udziału w zajęciach sekcji wspinaczkowej, które odbywają się w środy (17.00 - 19.00) i w czwartki (19.30 - 21.30) pod opieką wykwalifikowanego instruktora. Do dyspozycji sprzęt wspinaczkowy. Bliższe informacje: hala sportowa, ul. Ofiar Oświęcimia, tel. (032) 325-56-71.

Sportowe ferie w mieście

Brzeszczańska hala sportowa podczas ferii tętniła życiem. Oprócz turniejów dla młodzieży - w koszykówkę, siatkówkę, czy piłkę nożną - zorganizowano wiele gier i zabaw dla dzieci ze szkół podstawowych. W wyścigach zastępów najlepsi byli Jarek Marcela i Ola Przewoźnik. Najwięcej kręgli zbili Damian Wolant i Marcin Szczurowski. W konkurencji podbijania piłki nogą zwyciężył Robert Bielenin, a w podbijaniu piłki siatkowej, najlepsza okazała się Weronika Gancarczyk. Tor przeszkód najszybciej pokonali parami Ania Tobiczki i Kordian Kubica. W rzucie woreczkiem do celu niepokonany był Mateusz Widuch. W sztafecie 4x120m zwyciężyła drużyna - Dawid Kułaga i Maciek Małczyk.

Aż 40 zawodników wzięło udział w turnieju tenisa stołowego. W rywalizacji dzieci ze szkół podstawowych zwyciężył Mateusz Widuch. Wśród gimnazjalistów pierwsze miejsce zajął Łukasz Gałuszka, a w kategorii szkół średnich najlepszy był Krzysztof Przesór. W turnieju koszykówki walczyło sześć 4-osobowych drużyn. Zwycięzcą została drużyna „Popafro” w składzie: Przemysław Olszewski, Marek Drobisz, Paweł Drobisz i Łukasz Geier. 11 drużyn zgłosiło się do turnieju piłki siatkowej. Zawody rozegrano w dwóch kategoriach wiekowych. W pierwszej - gimnazja i podstawówki - wygrali „Ledwosapiens” w składzie: Janusz Mikołajek, Mateusz Hrośka, Wojciech i Przemysław Bednarzowie oraz Krystian Piekarski. Wśród szkół średnich zwyciężyła drużyna z Piotrowic. Turniej siatkarskich mixtów wygrał zespół „Gawły” w składzie: Krzysztof Gawęłek, Marzena Mieszczak, Tomasz Siewior. Wśród 20 drużyn biorących udział w turnieju piłkarskim, 6 było ze szkół podstawowych, a 14 ze szkół średnich i gimnazjów. W pierwszej grupie wiekowej nagrodę główną zdobyła drużyna w składzie: Kamil Grzybek, Alan Sawicki, Krzysztof Wróbel, Mateusz Ślusarczyk i Dariusz Apryas. Wśród starszych uczestników zwycięzcą został zespół „Bez Nazwy” w składzie: Krzysztof Chrapek, Mateusz Mazur, Filip Potapa, Przemek Lipowski i Tomasz Tobiczki. Ostatnim turniejem, jaki odbył się w hali podczas ferii, był turniej streetball'a. Rywalizowało osiem 3-osobowych ekip, spośród których najlepsza okazała się drużyna „Parchy”, stworzona przez Sławka Zajasa, Sławka Bulwana i Michała Żurka.

- Ogólna frekwencja dzieci i młodzieży w hali sportowej w czasie ferii wynosiła około 970 osób - podsumowuje kierownik Działu Sportu i Rekreacji Ośrodka Kultury, Beata Jagiełło. - W konkursach wzięło udział 461 osób.

MŚ

Prima Salon Fryzjerski

Zapraszamy do naszego salonu fryzjerskiego

zlokalizowanego w byłym biurowcu „POM” w Jawiszowicach ul. Mickiewicza 36

Gwarantujemy w pełni profesjonalną obsługę Naszym atutem jest personel:

Barbara Romanek

Sylwa Korczyk

Monika Hankus

ZAPRASZAMY W NASTĘPUJĄCYCH GODZINACH:

PONIEDZIAŁEK	15 ⁰⁰ - 20 ⁰⁰
WTOREK-PIĄTEK	8 ⁰⁰ - 20 ⁰⁰
SOBOTA	9 ⁰⁰ - 13 ⁰⁰

TEL.: (32) 737 09 07

Zimowe roszady

Przygotowania do sezonu idą pełną parą. Jedni są z nich bardziej zadowoleni, drudzy mniej. W kilku klubach naszej gminy doszło do zmian na stanowiskach trenerów oraz rotacji w kadrach drużyn.

KS Górniki

Niewesoło wygląda sytuacja kadrowa zespołu IV-ligowca. Po odejściu do Ruchu Radzionków Arkadiusza Bartuli zanoszą się na kolejne osłabienie. Piotr Maroszek, trenuje co prawda w Brzeszczach, ale rozegrał już trzy sparingi w barwach Zagłębia Sosnowiec i być może wiosną przeniesie się do tego zespołu. - Mam tragiczną sytuację kadrową. Muszę usiąść do rozmów z działaczami, bo dwunastoma zawodnikami z pola nie da się rozegrać 17 meczów - żali się trener Mariusz Wójcik.

Wyjaśniła się sprawa Rafała Apryasa, który ostatecznie jest już zawodnikiem Górnika. Z pierwszym zespołem ma zacząć trenować sześciu graczy "dwójki": Krzysztof Chrapek, Michał Bojczuk, Sebastian

Sadowski, Sebastian Huber, Przemysław Lipowski, Sebastian Machajski.

Wyniki sparingów (we wszystkich klubach wyniki podajemy wg stanu do 27 lutego): 4:3 BKS, 3:0 Iskra Brzezinka, 2:1 Hejnał Kęty, 5:0 Wilamowice, 1:1 Zgoda Malec.

LKS Jawiszowice

Nie ma już w klubie Michała Bojczuka, który wrócił do Górnika. Nowymi zawodnikami są natomiast Paweł Knysak z LKS Przecieszyn i Marcin Keczmaniuk z Iskra Brzezinka II. - Jestem bardzo zadowolony z przebiegu przygotowań do sezonu. Kadra liczy 20 osób i muszę przyznać, że frekwencja na treningach jest wysoka. Poza Knysakiem i Keczmaniukiem nikt nowy nie pojawi się w klubie - mówi szkoleniowiec Krzysztof Kotyla.

Wyniki sparingów: 0:1 Przecieszyn, 3:1 „Pasjonat” II Dankowice.

LKS Przecieszyn

Czesław Paweł ostatecznie nie został trenerem LKS-u. Dość nieoczekiwanie funkcję tę objął Zygmunt Grzywacz. Zespół opuścił Paweł Knysak.

Klub nie doszedł również do porozumienia z Marcinem Keczmaniukiem i raczej nikt nie wzmocni kadry w rundzie rewanżowej.

Wyniki sparingów: 1:0 LKS Jawiszowice.

LKS Skidziń

Zawodnicy Skidzinia bardzo powoli otrząsają się z zimowego snu. Z powodu odwołania przyjazdu na mecz drużyny Zaborza, podopieczni Jacka Pędrysa długo nie mogli rozegrać żadnego sparingu. - Trochę to krzyżuje moje plany, podobnie resztą jak frekwencja na treningach poza salą. Zdarzały się treningi, na które przychodził jeden lub dwóch zawodników - powiedział trener. Nie zanoszą się na to, by ktoś nowy pojawił się w klubie.

Górniki II

Do trenowania z pierwszym zespołem Górnika desygnowano kilku zawodników "dwójki". - Mam nadzieję, że któryś z tych piłkarzy znajdzie się w kadrze pierwszej drużyny. Dużo jednak będzie zależeć od ich samych i tego, czy zechcą podjąć rygor treningów z zespołem Mariusza Wójcika - twierdzi trener Piotr Skupiń.

Wyniki sparingów: dwukrotnie grano z Iskrą II Brzezinka - 2:4, 3:6.

Przygotował Zbyszek Kozak

Sprawa Maroszka

Solidnie zawrzało ostatnimi czasy w brzeszczańskim Górniku. Sprawcą nie lada zamieszania stał się Piotr Maroszek, który nieoczekiwanie dla wszystkich postanowił zmienić barwy klubowe, przywdziewając koszulkę sosnowieckiego Zagłębia.

- Jakiś czas temu zadzwonił do mnie pan Marek Szofdra, który chciał wykupić moją kartę zawodniczą - wyjaśnia Maroszek. - Powiedział, że ma kontakty w Zagłębiu Sosnowiec i proponował występ w meczu kontrolnym w barwach tego klubu. Od tamtej pory (rozmowa miała miejsce 26. lutego - przyp. red.) rozegrałem z tą drużyną już cztery sparingi - przeciwko Odrze Wodzisław, Włóknarzowi Kietrz, GKS Katowice i Cracovii. W dwóch pierwszych strzeliłem po jednej bramce, w trzecim zapisałem na swym koncie dwie asysty. Pozytywnie ocenił mnie trener Marek Tochel i proponowano mi grę w Sosnowcu. Gdy po meczu z GKS przyjechałem do Brzeszcz, dowiedziałem się jednak, że wydania mojej karty domagał się pan Tadeusz Szalonek i podczas sparingu Górnika robił o nią awanturę. Mnie nie interesują sprawy papierkowe. Jestem od grania, więc gram. Pojechałem do Sosnowca, dobrze wypadłem i chciałbym tam występować.

Prezes Górnika Krzysztof Hyła twierdzi jednak, że w sprawie transferu nikt z nim oficjalnie nie rozmawiał, więc temat formalnie nie istnieje.

- Po Maroszka nie zgłosił się na razie żaden klub - twierdzi prezes, który zdecydowanie zaprzecza także roszczeniom Tadeusza Szalonek do karty gracza. - W piłkarskich realiach nie ma prywatnych właścicieli kart zawodniczych. Właścicielem karty

Piotra Maroszka jest klub Górnik Brzeszcze, który pozyskał tego piłkarza bezgotówkowo z Kontaktu Czechowice w ramach dobrej współpracy pomiędzy klubami. Jeżeli ktokolwiek inny uważa, że jest właścicielem karty Maroszka, musiałby okazać się przynajmniej dowodem wpłaty za tego zawodnika, a jest to niemożliwe, bo tak jak powiedziałem, pozyskaliśmy go bezgotówkowo. Jeśli władze jakiegoś klubu chcą, by Maroszek w nim grał, muszą podjąć z nami rozmowy. Na pewno nie będziemy robić przeszkód przy zmianie klubu, jednak potencjalny kontrahent musi być przygotowany na sumę około 20 tys. zł. Konsultowałem tę kwotę w Małopolskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej.

Zupełnie inaczej przedstawia fakty jeden z członków zarządu klubu - Tadeusz Szalonek, który zapewnia, że to on jest właścicielem karty Maroszka. - Mam na to wszystkie stosowne papiery - wyjaśnia. - To ja kupiłem go z Kontaktu, wyłożyłem 8 tys. zł - czego resztą Maroszek był świadkiem - wziąłem jego kartę i przywiozłem do Brzeszcz. Wtedy spisaliśmy z prezesem Hyłą jasną umowę.

Szalonek czyta nam kolejne jej paragrafy: - W pierwszym punkcie umowa mówi, że właścicielem karty Piotra Maroszka jest Tadeusz Szalonek. W drugim, że zawodnik jest zobowiązany do reprezentowania klubu KS Górnik Brzeszcze. W trzecim, że właściciel karty nie może żądać od klubu żadnych świadczeń finansowych w zamian za grę zawodnika. Wreszcie w czwartym, że właściciel w każdej chwili ma prawo do przeprowadzenia transferu swego zawodnika do innego klubu. Pod umową obok mnie podpisy złożyli prezes Krzysztof Hyła i kierownik klubu Józef Paszek. Jeśli kto-

kolwiek chce kupić Maroszka, powinien więc rozmawiać ze mną. Nie chcę za niego wielkich pieniędzy. Nie potrzeba mi 20 tys. zł, o których mówi prezes Hyła. Kupując go do Górnika chciałem pomóc - jemu i klubowi. Nie myślałem o zarobku. Teraz chciałby tylko odzyskać swe pieniądze, ewentualnie z niewielkimi „odsetkami”.

Zachowanie Piotra Maroszka zbulwersowało trenera Górnika, Mariusza Wójcika. - Od kilku dni chodzę wściekły - mówi szkoleniowiec. - Maroszek zagrał mi na nosie, okłamał mnie. Wyrwałem tego piłkarza z „piłkarskiej wioski”. Dałem szansę pokazania się w IV lidze, którą - przynajmniej - wykorzystał. Traktowałem go w szatni inaczej. Nieraz pozwalałem na więcej niż innym. Zawsze mu pomagałem, resztą klub traktował go priorytetowo. Maroszek miał jedne z najlepszych warunków płacowych wśród moich piłkarzy. W styczniu tego roku przeprowadziłem rozmowy z każdym z zawodników na temat ewentualnego odejścia. Piotr zapewnił mnie, że zostaje i przyjąłem to do wiadomości. Po którymś z piątkowych treningów oznajmił mi, że nie zagra w sobotnim sparingu, bo musi jechać z mamą do szpitala. W poniedziałek przeczytałem w prasie, że grał mecz w Sosnowcu. Teraz, gdy do rozpoczęcia ligi zostały godziny, on chce odejść - zachowuje się jak amator. Jeśli mimo całego zamieszania pozostanie w Górniku, będzie traktowany jak amator. Wiem, że za całą tą sprawą stoją dwaj pseudo-działacze. Jeden z Zabrzega, drugi z Brzeszcz, który nie dość, że nie pomaga nam, to jeszcze psuje wizerunek klubu i działa na jego szkodę. Życzę Piotrkowi sfinalizowania transferu, resztą po zakończeniu sezonu sam chciałem mu pomóc i myślę, że zrobiłbym to lepiej niż wspomniani wcześniej działacze.

Zbyszek Kozak, Marek Zarzycki

Hitem transferowym zimowego okresu przygotowawczego jest przejście Arkadiusza Bartuły do II-ligowego Ruchu Radzionków. Brzeszczanin nie zmarnował swojej szansy. Szybko przekonał do siebie dyrektora sportowego Ruchu Marka Koniarkę oraz trenera Janusza Kościelnego.

Zbigniew Kozak: Miała być Skawinka, jest Ruch Radzionków. Jak to się stało?

Arkadiusz Bartuła: Byłem bliski przejścia do Skawinki, jednak w pewnym momencie sprawy nabrały innego obrotu, więc wznowiłem treningi z Górnikiem. Wtedy nieoczekiwanie pojawił się temat Radzionkowa, gdzie szukano lewego pomocnika. Dzięki pomocy trenera Wójcika, za którą jestem mu zresztą ogromnie wdzięczny, pojechałem na mecz i zostałem w Ruchu. Chciałem także serdecznie podziękować działaczom Górnika za to, że nie wystawili za mnie ceny zaporowej i nie robili mi żadnych problemów.

Jak oceniasz swoje szanse na grę w drugiej lidze?

Myślę, że szanse na grę są spore, tym bardziej, że we wszystkich meczach sparingowych, poza pierwszym, wychodziłem w podstawowym składzie. W Ruchu nie ma typowego zawodnika na lewe „wahadło” i to w pewien sposób mnie foruje.

Bartuła w Ruchu!!!



Arkadiusz Bartuła z koszulką nowego klubu.

Czy po przeprowadzce do Radzionkowa odczułeś dużą różnicę poziomów?

W trakcie treningu często już po rozgrzewce czuję się, jakbym rozegrał połowę meczu. Ponadto zauważyłem sporą różnicę podczas rozgrywanych spotkań. W II lidze drużyny są bardziej ułożone taktycznie. Nikt nikomu nie musi mówić, co ma robić na boisku.

Jak zareagowała rodzina na wiadomość, że będziesz grał w drugiej lidze?

Rodzice zawsze wierzyli we mnie i powtarzali, że mogę grać wysoko. Wiadomość o tym, że podpisałem umowę z Ruchem Radzionków,

ogromnie ich ucieszyła, mimo tego, że cały czas wiedzieli, co się dzieje, bo jeździli ze mną na sparingi. Jeżeli chodzi o żonę Monikę, to z jednej strony na pewno cieszy się, że jej mąż trafił do II ligi, co ustabilizuje sprawy finansowe w domu, z drugiej jednak będzie jej ciężko, bo praktycznie będę nieobecny. Chciałbym podziękować naszym rodzicom, bo w dużej mierze od ich pomocy wiele zależy.

Umowa z Ruchem obowiązywać będzie do czerwca, co potem?

Działacze z Radzionkowa już teraz chcieli przedłużyć ze mną umowę, jednak ja nie zgodziłem się na to. Poczekam na rozwój wydarzeń. Dużo będzie zależeć od tego, czy wywalczę miejsce w składzie. Nie wiadomo, jak będzie wyglądać sytuacja w klubie po sezonie.

Janusz Kościelny, trener Ruchu Radzionków:

- Bartuła to ciekawy zawodnik. Zatrzymaliśmy go u siebie, bo bardzo dobrze zaprezentował się na treningach i w meczach kontrolnych. Uważam, że ma szanse być zawodnikiem podstawowej jedenastki, chociaż ostatnio zmogła go choroba i nie wiem, czy nie pozostawi ona większego śladu w jego organizmie. Tacy zawodnicy jak Arek, mogą nieraz sami zdecydować o końcowym wyniku meczu. Mam nadzieję, że pomoże Ruchowi utrzymać się w II lidze i że pozostanie u nas na dłużej.

**Remontujesz?
Z nami zrobisz to taniej!**

- narzędzia ogrodniczo-budowlane
- kleje • spoiny • farby • lakiery
- kosiarki • podkaszarki
- ziemia • torf
- kamień ogrodowy
- donice
- śruby • kołki
- siatki ogrodzeniowe
- usługi budowlane

**Firma budowlano-handlowa
ROGO**

Jawiszowice, ul. Wyszyńskiego 19
tel.: (0) 604 055 662, (0) 501 067 783
tel./fax: (32) 737 06 84

SKOK

pożyczka
PÓŁ na PÓŁ
oraz inne pożyczki

- kwoty bez ograniczeń
- okres spłaty 12-36 mcy

URZĘDOWA KAWA "BOMBARD", tel. 311 04 50
JAWISZOWICE, Ch. Podwarskiego 12, tel. 311 04 79